Dziś 8 stron

NUMER ŚWIĄTECZNY

Cena 10 złotych



START

Rok II | Kraków, dnia 23 grudnia 1946 | Nr. 86

Pokój ludziom dobrej woli

Po raz drugi obchodzić będziemy w Wolnej Ojczyźnie Święta Bożego Narodzenia... Blask gwiazdy betleemskiej, co mędrców świata wiódł do stajenki Nowonarodzonego Dziecięcia rozprószył ciemność niewoli i światło wolności wniósł na znękaną ziemię mogił i krzyżów, których tyle przybyło w ostatnich latach.

Nie brak tych krzyżów po wszystkich ziemiach Europy. Na ziemi francuskiej, angielskiej, na piaskach północnej Afryki i brzegach Adriatyku czy Oceanu, na urwiskach Monte Cassino, na ziemi naszego wielkiego sprzymierzeńca Związku Radzieckiego od Lenino poprzez Warszawę, Bałtyk i Berlin. Lecz brak tych krzyżów nieraz na mogiłach naszych bohaterów, którym w bezlitosny i okrutny sposób wydzierano serca polskie razem z życiem, stawiając ich pod „ścianami śmierci" Oświęcimia, Majdanka, Treblinki. Ścianami śmierci były wszystkie ulice miast i wsi polskich...

Ginęli ci bezimienni bohaterowie z okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła" na ustach, a śmierć ich potrzebna była dla wypełnienia czary goryczy. Przez taką męczeńską śmierć przeszło wielu sportowców polskich. Rok rocznie czcić będziemy pamięć ich imienia, czy to na ośnieżonych szlakach Tatr, w zawodach o memoriał imienia najlepszego z narciarzy polskich Bronisława Czecha, czy na szlakach biegów na przełaj o puchar zwycięzcy z Olimpiady z Los Angelos, Janusza Kusocińskiego. Jakiż trwalszy pomnik mogliśmy my sportowcy wystawić tym, którzy barwy Polski rozsławili szeroko poza granicami naszego kraju? Jak lepiej moglibyśmy uczcić tych którzy wysiłkiem woli i mięśni dźwigali wysoko biało-czerwony sztandar Polski aż po najwyższy maszt olimpijski? Wróg przeciął pasmo ich bohaterskiego życia, lecz pamięć o nich wśród nas trwać będzie zawsze.

To pokolenie naszej młodzieży, które przetrwało okres strasznej wojny ostatniej, a zwłaszcza ci najmłodsi z pośród nich mogli nie znać nazwisk Czecha i Kusocińskiego. Przyszli „dziedzice" ich sławy może po raz pierwszy w zawodach ku Ich czci dowiedzą się o życiu ich pełnym triumfów i sławy, a zarazem pełnym bólu i cierpienia po stracie Ojczyzny

Po raz drugi w Wolnej Ojczyźnie zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej. Myśli żywych pobiegną do tych, których już nigdy więcej nie będzie wśród nas i niejedno serce matki zadrga znów bólem okrutnym i niejedna cicha łza popłynie...

Trzeba z żywymi naprzód — po życie sięgać nowe.

Przed najwyższymi trybunałami świata odpowiedzieli już za swoje zbrodnie ci, którzy rozpalili straszliwą pożogę wojny i winni byli śmierci niewinnie przelanej krwi wielu milionów. Nadszedł czas pracy w pokoju i miłości bliźniego.

„Pokój ludziom dobrej woli" oto słowa które znaczą: pokój na ziemi.

Przed wiekami natchniony nasz złotousty kaznodzieja w katedrze Wawelskiej przemawiając, miłość bliźniego i miłość Ojczyzny stawiał za pierwszy warunek uratowania Ojczyzny z toni powodzi na którą zepchnęły ją prywata, nieposzanowanie obyczajów, wzajemna nienawiść współobywateli. Ten natchniony prorok przepowiadał zgubę Ojczyzny jeśli ludzie nie znajdą dość silnej woli by wyrwać z serca nienawiść i stworzyć pokój na ziemi.

Tak odległe to, a tak dziwnie dziś bliskie czasy. „Salus reipublicae suprema lex" = Dobro Rzeczpospolitej najwyższym prawem, — oto sztandar pod którym zjednoczyć się powinni ci wszyscy, którym leży na sercu potęga Ojczyzny i dobro Narodu.

W Stajence Betleemskiej zaczęło się dzieło odkupienia świata. Ciemność nocy niewoli i ciemność szatana ustąpiła na zawsze przed nowym życiem, które z dźwiękiem Archanielskiej pieśni: „Bóg się rodzi" spłynęło na ziemię.

„A słowo ciałem się stało — i mieszkało między nami". To „Słowo" niosło nam miłość bliźniego i pokój na ziemi.

Oby na zawsze zamieszkało między nami!

HABZDA STANISŁAW

Dr ZYGMUNT GILEWICZ, Przew. Państw. Rady WF i PW

ROLA I ZADANIA wychowania fizycznego

Epoka wielkich ruchów społecznych, zapoczątkowanych przez francuską rewolucję, a mocno podkreślona przez „Wiosnę Ludów" stała się zapoczątkowaniem procesów, które doprowadziły do zainteresowania się społeczeństw cywilizowanych wychowaniem fizycznym. W miarę demokratyzacji społeczeństw nie tylko rosły same zainteresowania, ale równolegle do tego wzrostu obserwować się daje wciąganie wychowania fizycznego w orbitę organizacyjnych poczynań, które w chwili obecnej wysunęły zagadnienia tej dziedziny na poziom państwowych i narodowych zagadnień. Doszukując się powodów tego zjawiska, musimy stwierdzić, iż odegrały w tym rolę intencje, płynące nie tyle z teoriopoznawczych założeń, ile zrozumienie roli jednostki jako podstawowej cegiełki w budowie gmachu ludzkich społeczności, a także szybkie postępy cywilizacyjnej techniki, industrializacji społeczeństw i dosadna obserwacja faktu, że za zmianami warunków życia i pracy nie mogą nadążyć przystosowawcze mechanizmy zarówno ciała, jak i ducha ludzkiego.

Gdybyśmy zechcieli rozpatrywać organizmy ludzkie jako maszyny, musielibyśmy poza pozornymi podobieństwami odnotować zasadniczą różnicę. Polega ona na tym, że podczas gdy maszyna w toku swej pracy zużywa się i niszczeje, nawet wówczas gdy intensywność tej pracy najzupełniej odpowiada możliwościom, wynikającym z samej konstrukcji maszyny, organizm ludzki pod wpływem pracy i działalności, odpowiadającej pewnym normom doskonali się, natomiast pozostawiony w absolutnym spokoju niszczeje i zwyradnia się. Praca tedy i stany aktywności ludzkiej są źródłem doskonalenia się organizmu i to nie tylko w sferze możliwości fizycznych, ale i tej, która odpowiada pojęciom życia duchowego człowieka.

Życie człowieka, jak i każdej innej ożywionej istoty, przebiega w pewnym środowisku, które decyduje o charakterze działalności, a tym samym o stanach i stylu fizjologicznej równowagi utożsamianej przez nas z pojęciem zdrowia. Zdrowia nie możemy tedy rozumieć, jak tego chcieli higieniści ubiegłych stuleci, jako stanu idealnej harmonii w psychofizycznych czynnościach, odpowiadającej warunkom najbardziej sprzyjającego dla zdrowia otoczenia, lecz jako zjawisko doskonałego przystosowania się organizmu, zarówno do narzuconych mu z góry warunków środowiska, jak i do zachodzących w nim zmian. W tym ostatnim oświetleniu rola i zadania wychowania fizycznego sprowadzają się w świadomości dziś już bardzo szerokich mas, do narzędzia, za pomocą którego można by było utrzymać zdolność człowieka do działalności w wirze ciągłych zmian, wywoływanych cywilizacyjnym postępem, warunkami pracy, a także ideologicznymi założeniami ludzkich społeczeństw. Troska i ocena wartości społecznej zdrowego człowieka, nawet wtedy, gdy płyną ze źródeł humanitaryzmu, nieodłącznego od idei demokratycznej, nie są tu zupełnie bezinteresowne. Poza nimi kryje się inna tendencja jeszcze, polegająca na dążeniu społeczeństw do podniesienia wydajności pracy i działania jednostek ku pożytkowi społecznemu. W tym znaczeniu dążenia organizatorów życia społeczeństw zmierzać muszą zarówno ku podnoszeniu sprawności władz obywateli, jak i ku przedłużaniu okresu aktywności w życiu jednostek ludzkich.

Ten krótko podany zakres zadań wychowania fizycznego wybitny francuski teoretyk, a równocześnie i pionier wychowania fizycznego dr. Philip Tissie sformułował w trzech jędrnych słowach: zdrowie, długowieczność, praca. W tym również doszukiwać się należy źródeł tak wybitnego zainteresowania się społeczeństw wychowaniem fizycznym, jakie obserwujemy obecnie u narodów całego cywilizowanego świata. Wiara społeczeństw w przydatność wychowania fizycznego, jako narzędzia do osiągania wymienionych przez Tissę celów, robi to, że na całej kuli ziemskiej, a przede wszystkim w Polsce powstają olbrzymie organizacje wychowania fizycznego, tworzone są w tej dziedzinie olbrzymie aparaty administracyjne, a państwa i społeczeństwa łożą na wychowanie fizyczne olbrzymie sumy, niekiedy z uszczerbkiem dla innych dziedzin i potrzeb.

Stwierdzenie zjawisk i tendencji na polu wychowania fizycznego zarówno u innych narodów, jak i, przede wszystkim, w Polsce, wytycza pionierom i przodownikom w tej dziedzinie drogi postępowania w myśl zaleceń innego wybitnego teoretyka sportu i założyciela, dziś tak popularnych, igrzysk olimpijskich, ażeby działalność ich odbywała się pod hasłami dobra społecznego. Bez uwzględnienia tych zaleceń, jak twierdzi Coubertin, sprawność ruchowa nabywana pod wpływem ćwiczeń dać może jedynie te cechy motoryczności ludzkiej, które zawierają się w pojęciach siły, zręczności, szybkości i wytrzymałości, ale w oderwaniu od celów, którym służyć mają.

Sport niezawodnie jest czynnikiem wydobywania z organizmów ludzkich zapasów sił i możliwości, które składają się na pojęcie przydatności człowieka na drogach społecznych założeń, ale równocześnie nigdzie tak wyraźnie, jak w sporcie nie ujawniają się hedoniczne dążności jego adeptów. Chodzi więc nie o to, by położyć tamę tym hedonicznym tendencjom, ale o to, by nie wzięły one góry nad potrzebą społeczną, straż zaś nad tym, jak mi się zdaje objąć winny magistratury sportu wszystkich szczebli i odmian. Zobowiązuje to kierownictwa sportowe do usuwania z dróg rozwoju sportu polskiego wszelkich przerostów i objawów, które by stały w sprzeczności z założeniem dr. Tissie.

Dziś, gdy w rękach rad wychowania fizycznego spoczęło kierownictwo rozwojem wychowania fizycznego i sportu polskiego, wystąpiły na widownię możliwości, jakich Polska dotychczas nie miała. W radach bowiem znajdujemy przedstawicieli tych organizacyj społecznych, które wychowanie i sport realizują w terenie. Tedy cała działalność rad powinna odbywać się pod hasłami: zdrowia, długowieczności i zdolności do wysiłku oraz pracy obywateli Rzeczypospolitej.

Wszystkim naszym P.T.
Czytelnikom,
korespondentom,
współpracownikom
i sympatykom

składamy serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

* * *

Już w pierwszym numerze „Startu" sprecyzowaliśmy nasze credo: sport ma służyć zdrowiu fizycznemu i moralnemu naszej, wyniszczonej wojną, młodzieży. Jeszcze wcześniej zadeklarowaliśmy to na pamiętnym wiecu krakowskich sportowców. Powołany przez wojewodę Tymczasowy Komitet Sportowy, przekształcony później w Wojewódzki Komitet Sportowy, starał się stopniowo realizować ten zasadniczy postulat. Nie łatwe miał zadanie. Wywiązał się jednak z tego obowiązku w miarę swych sił i możliwości, bez zarzutu. Nagroda za jego bezinteresowną i ofiarną pracę było uznanie i podziękowanie wyrażone mu przez wojewodę krakowskiego.

Co ważniejsze praca W. K. S. nie ograniczała się tylko do Krakowa. Po informacje i pomoc odnosiły się także inne miasta.

W ciągu kilku miesięcy po odzyskaniu wolności, zdołano w Krakowie uruchomić nie tylko miejscowe, czy wojewódzkie związki sportowe, ale także państwowe. Kraków ruszył z miejsca. Za nim inne miasta. Dzisiaj jesteśmy świadkami silnego wzrostu i wszechstronnego działania organizacyj sportowych na terenie całej Polski.

Z dumą spoglądamy w przyszłość.

Niestety za sieciami nowych komórek organizacyjnych naszego sportu, nie podąża pogłębianie i umocnienie zasad moralnych i etycznych wychowawczego charakteru naszych sportowców.

Kilka plag dominuje w życiu naszej, nie tylko zresztą sportowej, młodzieży: przede wszystkim pijaństwo. Nałóg ten podtrzymany i celowo inspirowany przez okupanta, święci dzisiaj swoje zabójcze panowanie. Zakazy pisemne nie skutkują. Pogadanki na ten temat również nie wywołują należytego oddźwięku. Młodzież czasami prześciga na tym punkcie starsze pokolenie. Jedynym środkiem przeciwdziałającym, mógłby się okazać fakt surowego przestrzegania zasady: pijaków niepoprawnych usuwać z życia sportowego. Drugą plagą, demoralizującą morale zawodników, to zawodowstwo, względnie zakonspirowane pseudoamatorstwo. Sportowcy zamiast się oddać pożytecznej, na dłuższą obliczoną falę pracy, przyzwyczajają się do lekkiej „pracy", polegającej na tym, że

za uprawianie takiej, czy innej gałęzi sportu, każą sobie słono płacić.

Nie wstyd im brać pieniądze, ale wstyd im do tego oficjalnie się przyznać.

Zagadnienie to jednak musi być w najbliższym czasie analogiczne do innych dziedzin życia publicznego rozstrzygnięte.

Państwowa Rada WF i PW przygotowuje w tej materii odpowiednie wnioski. Ostatnie nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN, a więc związku, na którego terenie zawodowstwo jest najmocniej zakorzenione, zleciło zarządowi przygotowanie odpowiednich projektów.

I tutaj trzeba przyznać, że najkonsekwentniejszą akcję w rozstrygnięciu problemu zawodowstwa w sporcie polskim, w szczególności piłkarskim, prowadzi Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Zresztą nie od dzisiaj. Jeszcze przed wojną jego przedstawiciele domagali się na wszelkich zebraniach i w prasie, rozdzielenia amatorstwa od zawodowstwa, co by oczyściło atmosferę. To samo stanowisko zajmowali delegaci Z. R. S. S. na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN-u, domagając się nie bez racji utworzenia ekstra klasy, ale zawodowej. Wydaje się jasnym, że wcześniej, czy później, sprawa zawodowstwa dojrzeje do definitywnego rozstrzygnięcia. Stanie się to tym bardziej, że najwyższe czynniki w naszym sporcie rozważają całokształt zagadnienia sportowego i wychowania fizycznego w Polsce pod kątem widzenia gruntownego przekształcenia zasad organizacyjnych i celów, dla których sport ma służyć!

Atoli wszelkie teoretyczne posunięcia, czy zamierzania na tym polu, muszą być niewątpliwie skonfrontowane z życiem i ze specyficznymi w Polsce warunkami. Jest jeszcze jeden nie mniej ważny problem do omówienia. Nasi sportowcy zbyt obojętnie jeśli nie niechętnie odnoszą się do kwestii ogólnokształcącej, do uzupełnienia, czy pogłębiania swych wiadomości. Wydaje się im, że piłka nożna, lub inny rodzaj sportu, jest ich wyłącznym światem myślenia.

Dziedzina wiedzy wszechstronnej mało ich, albo wcale, interesuje. Nie znają najistotniejszych, najbardziej elementarnych wiadomości naukowych. Toteż słusznym jest zarządzenie władz sportowych, by wszystkie kluby uwzględniły w swej pracy również pracę kulturalno-oświatową. Im później to uczynią tym gorzej dla nich. Nie można bowiem mieć pretensji do Państwa, jeśli ono w niedługim czasie będzie się domagało od organizacji sportowych uwzględnienia czynnika wychowania duchowego i to w określonym, demokratycznym kierunku.

Są kluby, które posiadają tylko jedną sekcję: piłkę nożną. To za mało. Klub, który nie będzie kultywował przynajmniej trzech dyscyplin sportowych, straci podstawę istnienia. Dla 11-tu czy 20-tu młodych chłopców, „zakopanych“ w kopaniu piłki nożnej, nie opłaca się zakładać klubu. Tacy „członkowie“ mogą śmiało obrać sobie inny silniejszy klub. To da dużo lepsze rezultaty pod każdym względem.

Wreszcie ostatnia sprawa. Zarówno wśród klubów jak i członków, brak dyscypliny. Władze wydają zarządzenia, a kluby przechodzą nad nimi do porządku. Czy jest do pomyślenia, aby kluby nie przestrzegały zarządzenia odnośnie badania lekarskiego zawodników? Widocznie jest, bo dla niektórych z nich ważniejszym jest, by uzyskać dzięki takiemu, czy innemu zawodnikowi, lepszy wynik na boisku, niż troska o zdrowie jego. A przecież sport ma służyć zdrowiu. Klub zaś powołany jest właśnie do czuwania nad rozwojem fizycznym, nad zdrowiem poruczonej mu przez społeczeństwo młodzieży.

Mylą się te kluby, jeśli przypuszczają, że na długą metę uda się im postponować zarządzenia władz sportowych.

Na zasadzie pełnomocnictw otrzymanych od czynników najwyższych — jeśli chodzi przynajmniej o Wojewódzką Radę WF i PW w Krakowie — kluby, które nie wykonają w wyznaczonym terminie wszystkich zarządzeń, zmierzających do podniesienia stanu duchowego a zwłaszcza zdrowia młodzieży, będą bezapelacyjnie zawieszane, a nawet rozwiązywane.

Czas tolerowania chaosu organizacyjnego i dowolności w traktowaniu i ocenianiu podstawowych zasad wychowania fizycznego w dzisiejszej Polsce, minął. Państwo, którego polityka i kierunek wychowawczy, muszą byś ściśle określone, nie może dziedziny sportowej, bardzo zresztą ważkiego instrumentu pedagogicznego — uwolnić od obowiązku podporządkowania się temu zasadniczemu postulatowi i celowi. Kto tego nie rozumie, albo zrozumieć nie chce, poniesie z własnej winy konsekwencje. Sport i wychowanie fizyczne muszą znaleźć odbicie w zwierciadle nowej, demokratycznej rzeczywistości polskiej.

Maksymilian Statter

KAZIMIERZ MACIUKIEWICZ, sekretarz Państw. Rady WF i PW

Dlaczego tak...

Z chwilą wprowadzenia powszechnego obowiązku w. f. i p. w., wychowanie fizyczne nabrało głębszego znaczenia w Polsce i stało się kluczowym zagadnieniem narodowym, społecznym i państwowym oraz kulturalnym i gospodarczym.

Nie widzimy go wprawdzie jeszcze w Narodowym Planie Gospodarczym obok oświaty, zdrowia i opieki społecznej, ale tylko dlatego, że projekt Planu był już prawie gotów, kiedy dekret się dopiero ukazał.

Niewątpliwie, rozporządzenie wykonawcze do dekretu stworzy wychowaniu już trwałą podstawę do realizacji.

Nim ono jednak zostanie przez nas opracowane, ważną sprawą jest wyrobić w społeczeństwie polskim jasny i przekonywujący pogląd na wychowanie fizyczne w obecnej polskiej rzeczywistości powojennej.

Cała dziś Polska stawia na człowieka.

Słowem i pismem wywołuje się w wyobraźni ideał nowego, demokratycznego nawskróś nowoczesnego Polaka.

Naród jednak, doświadczony na błędnych zasadach wzorowania się na zagranicy, sięga w przeszłość, by z bogatej skarbnicy kultury narodowej wydobyć najszlachetniejsze pierwiastki i z nich przede wszystkim budować nową konstrukcję człowieka — obywatela — Polaka.

W szumie lawiny słów mówionych i pisanych rodziła się w znojnym trudzie entuzjastów ruchu polska nowoczesna myśl pedagogiczna.

Zrodziła się ona z zagłębiania w mroki przeszłości, gdzie wychowanie rodzinne i obyczajowe stało na wysokim poziomie. Skrystalizowała się w porównaniu skutków obyczajowego wychowania fizycznego Piastów ze skutkami jednostronnego wychowania literackiego późniejszych, nawet współczesnych pokoleń.

Wychowanie... To pierwsze słowo ogólnie znanego terminu oznacza, że tylko świadome, pedagogiczne kierowanie człowiekiem w działaniu ruchowym ma głęboki sens i leży w interesie Polski.

Fizyczne... To drugie słowo wskazuje na najbardziej skuteczne w obecnej rzeczywistości narodowej środki wychowawcze: powietrze, słońce, woda i pożywienie oraz gimnastyka, lekka atletyka, pływanie, boks tańce tradycyjne, gry i inne formy ruchowe, sportowe i przestrzenne.

Nie jest ważnym bowiem to, aby cały naród ćwiczył tak sobie dla zabawy lub upatrywał wyłączny cel w doskonałości ruchowej, która zadowoli ambicje jednostki, czy nawet grupy.

Narodowym celem wychowania fizycznego jest osiągnięcie nowoczesnego ideału człowieka zdrowego, silnego, sprawnego i dzielnego, który mógłby najlepiej przysposobić się do zadań budowy i obrony państwa demokratycznego oraz stał się jednostką o wysokich walorach społecznych, umiejącą się odnawiać fizycznie i psychicznie w ciągu twórczej i wydajnej pracy .

Współczesna polska praktyka wychowawcza dała w rezultacie mozolnej, badawczo-naukowej pracy szereg metodycznie opracowanych dyscyplin sportowych, które równolegle do pedagogicznych badań przeszły przez laboratoria badań przyrodniczych, stwarzając w konsekwencji sprecyzowany i skonkretyzowany skuteczny i niezawodny nowoczesny środek wychowawczy.

Oczywiste, skuteczność tego środka zależna jest od podmiotu i przedmiotu działania.

Wysokie walory fizyczne, moralne i umysłowe wychowawcy fizycznego są największą gwarancją skuteczności tego środka.

Niezmierzone bogactwo dodatkowych czynników wychowawczych , wypływających z charakteru ćwiczeń, środowiska i ducha czasu tak wzbogaca i umacnia wychowawcę fizycznego, że nawet najgorszy element najrozmaitszego wieku, typu i autoramentu ludzkiego nie sprawi mu zbyt wielkich trudności w ruchowym oddziaływaniu wychowawczym.

W pierwszym stadium planowania, gdy równocześnie buduje się cztery zasadnicze filary powszechnego obowiązku w. f. i p. w.: program, strukturę organizacyjną, kadry wychowawcze i podstawy materialne, zaryzykowaliśmy, uniesieni entuzjazmem, rzucenie w niezorganizowany teren wytycznych programowych, obejmujących najlepiej opracowane dyscypliny sportowe, aby stworzyć antidotum sportu oglądanego tylko z trybun, dziko wyrosłego sportu wyczynowo - widowiskowego.

Nie włączyliśmy narazie w program podstawowego, powszechnie stosowanego wychowania fizycznego piłkarstwa nożnego, bo chcemy „szaleństwo" nożne zrównoważyć z „szaleństwem" ręcznym.

Poza tym jest jeszcze wiele powodów o charakterze społecznym, moralnym, zdrowotnym i ekonomicznym.

Kto jednak upiera się, że piłkarstwo nożne jest już dostatecznie opracowane z punktu widzenia pedagogicznego i medycznego, aby go stosować w wychowaniu fizycznym powszechnie, to niech przez nie wychowuje młodzież, a zdobyczami praktyki Start Nr. świąt. **Wychowanie fizycz.** Ross pedagogicznej niech się dzieli z nami.

Wszystkie sporty można stosować w podstawowym wychowaniu fizycznym, ale z gwarancją świadomego, kierowanego oddziaływania wychowawczego.

Nie zgodzimy się natomiast na powszechne, dzikie uprawianie sportu, zwłaszcza takiego, który szybko demoralizuje i niszczy zdrowie młodzieży.

Potencjał biologiczny i duchowy narodu polskiego dźwigać będziemy świadomie. Wychowawcy fizyczni w Polsce są nieliczni, ale systematyczną, rzetelną i entuzjastyczną pracą osiągnęli to, że potrafią wyzwolić równą atomowej energię narodową.

By nie być gołosłownym, podaję niżej siłę konkretną dyscyplin wychowawczych, które w rękach wychowawcy fizycznego zaczną głęboko sięgać we wszystike słoje narodu polskiego.

Zrozumiałym jest, że wpływ dyscypliny fizyczno - wychowawczej na kształtowanie się wychowanka jest zależny od właściwości jego strony fizycznej i duchowej (moralnej i umysłowej). Spodziewamy się jednak, że wychowawca fizyczny stopnia podstawowego (instruktor w. f.) będzie umiał wypośrodkować w oddziaływaniu fizyczno-wychowawczym i przez metodyczne i systematyczne ćwiczenia z elementem, który stale bedzie pozostawał pod kontrolą lekarską osiągnie wymagane niżej konkretne cele.

1) G i m n a s t y k a ma rozwinąć harmonijnie aparat ruchowy, jako podstawę zdrowia i sprawności. Równolegle do cech fizycznych spodziewać się należy osiągnięcia równowagi duchowej, karności i przyzwyczajenia do porządku.

2) L e k k a a t l e t y k a ma rozwinąć indywidualne wartości fizyczne i psychiczne wychowanka, składające się na dzielność, a jednocześnie nauczy go ekonomicznie władać cześciami własnego ciała przez oszczędne dozowanie wysiłku w biegach, skokach i rzutach.

3) P ł y w a n i e ma spełnić rolę czynnika higienicznego, psychofizycznego i praktycznego. Wychowa człowieka schludnego, śmiałego i oswojonego z żywiołem wodnym.

4) a. B o k s ma wychowankowi dać fizyczny indywidualny potencjał obronny. Przez tę dyscyplinę pragniemy wyrobić w wychowanku optimum psychofizycznej siły, która pozwoli mu przeciwstawić się wszelkim urazom psychicznym, np. poczuciu małowartościowości, i zachęci go do systematycznej i wytrwałej pracy nad sobą i w obranym zawodzie.

4) b. T a ń c e t r a d y c y j n e mają wydobyć i rozpowszechnić skarby ruchowe polskiej kultury narodowej, co uzdrowi życie towarzyskie miast i wsi, podtrzyma i rozwinie piękne i cenne tradycje ludowe oraz da młodzieży dużo walorów w obejściu, wdzięku, estetyki i sposobności moralnego wyżycia się.

5) P i ł k a r ę c z n a (gry sportowe) ma wpoić psychofizyczne zasady współdziałania w grupie społecznej. W walce o piłkę, punkt i zwycięstwo grupy ma ona podnieść i utrwalić zdrowie, siłę, sprawność i dzielność wychowanka. Przy pomocy automatyzacji techniczno-taktycznej daje się osiągnąć rozwinięcie zaniedbanej w naszym narodzie właściwości taktycznego rozwiązywania wszelkich zagadnień życiowych. Łącząc w sobie przyjemne z pożytecznym, gra sportowa da społeczeństwu polskiemu sfer robotniczych, chłopskich i inteligencji pracującej godziwą rozrywkę, osłabiając tym samym ujemne wpływy nałogów i środowiska.

Te wyżej podane cele składają się na całość zagadnienia, jakim jest fundament pod budowę tego „nowego" człowieka. Wychowanie fizyczne jest podbudową, a stanowi gwarancję harmonijnego wychowania, jeśli równolegle do niego jest prowadzone wychowanie intelektualne. Tak zwane wychowanie moralne, społeczne, polityczne, narodowe i inne zbiory komunałów można określić werbalnym. Wpływ ich na obiekt wychowawczy jest zależny od ducha czasu, środowiska i przekonania. Ponieważ w obecnej dobie czyn jest bardziej przekonywujący, niż słowo, sądzimy, że wychowanie fizyczne będzie dziś skuteczniejsze w procesie odradzania się narodu.

Kto się wgłębi w cele dyscyplin wychowawczych podstawowego w. f., ten znajdzie tam wszystkie cechy dodatnie ideału Polaka. Pesymista laik zarzuci nam fantazjowanie. Człowiek, którego sport wychował, ale nie wykoleił, powie, że zbyt małe postawiliśmy sportowi minimum wychowawcze. Wykolejeniec sportowy nie będzie czytał, bo nie zrozumie lub to go nie zainteresuje.

Nadszedł już czas, aby wszyscy się dowiedzieli, a w pierwszym rzędzie sportowcy o osiągnięciach w zakresie praktyki wychowania fizycznego. Żywym natomiast dokumentem skuteczności i doskonałości środków w. f. są wychowawcy i wychowankowie fizyczni.

Sądzę, że ankieta na ten temat była by ostatecznym rozstrzygnięciem słuszności stawianego powyżej zagadnienia przed forum narodowym.

Nasz udział w ekstraklasie

Decyzję Nadzwyczajnego Walnego Zebrania PZPN, które postanowiło o losach naszej czołowej klasy piłkarskiej przyjął świat sportowy w Polsce z pełnym zadowoleniem. Do zadowolenia mają również powód sympatycy wszystkich trzech klubów krakowskich, stwierdziwszy, że w gronie klubów, spośród których zostanie wyłoniona czołowa klasa naszego piłkarstwa znajdą się trzy nasze najlepsze kluby, szczycące się posiadaniem tytułów mistrzów Ligi, a to:

Wisła, Cracovia i Garbarnia.

Miłośnicy piłki nożnej w Krakowie nie będą zatem w przyszłym roku uskarżać się na brak emocji; co niedzielę na boiskach krakowskich będą się toczyły boje o mistrzowskie punkty — a jakkolwiek nie znamy dziś jeszcze wyniku rozstawień w grupach, i wyniku losowania, — to jednak wiemy, że przeciwnikami naszych drużyn będą najsilniejsze piłkarskie drużyny Polski, mistrzowie, względnie wicemistrzowie poszczególnych okręgów z tegorocznym mistrzem Polski, warszawską Polonią, dalszymi finalistami jak Warta, AKS i ŁKS, oraz inne czołowe zespoły jak Legia, Kol. K. S. Poznań) i t. d. na czele.

Warunek rozstawienia w innej grupie trzech drużyn z jednego okręgu pozbawi jednak publiczność krakowską na długi czas emocji walki o punkty dwóch „odwiecznych" rywali, t. j. Cracovii i Wisły i równie ciekawej i emocjonalnej rywalizacji Garbarni z Cracovią i Wisłą. Emocja ta jednak nadejść może — a choć spóźniona byłaby o tyle potężniejszą, że w wypadku gdyby czołowym klubom krakowskim udało się zdobyć pierwsze miejsce w swoich grupach, wówczas pomiędzy nimi odbyłaby się walka o najbardziej zaszczytny tytuł:

mistrza piłkarskiego Polski.

Jak wiadomo bowiem, ogólnie program rozgrywek piłkarskich w roku przyszłym przewiduje, że 27 klubów, t. j. 20 mistrzów okręgu, oraz po dwie dodatkowe drużyny z Krakowa i ze Śląska, a po jednej z Łodzi, Poznania i Warszawy, utworzy trzy grupy rozgrywkowe, po 9 każda, które będą rozgrywać ze sobą zawody mistrzowskie systemem dwu-rundowym, t. j. mecz i rewanż, raz na swoim, raz na boisku przeciwnika.

Trzy kluby z każdej grupy, które w wyniku rozgrywek zajmą pierwsze, drugie i trzecie miejsca utworzą czołową klasę polskiego piłkarstwa, do której dojdzie jeszcze trzech finalistów mistrzostw okręgowych.

Niezależnie od tego, mistrzowie wszystkich grup rozegrają pomiędzy sobą zawody, również systemem mistrzowskim dwu-rundowym, o tytuł mistrza Polski w piłkarstwie na rok 1947.

Te rozgrywki o zaszczytny tytuł odbywały się w tym roku na boiskach pozakrakowskich. Nasza wielotysięczna publiczność przez odpadnięcie mistrza piłkarskiego KOZPN, Wisły, od grupy finałowej pozbawiona została emocji, jaka stała się udziałem widowni śląskiej, poznańskiej, warszawskiej i łódzkiej. Mamy jednak nadzieję, że w roku przyszłym sytuacja ta ulegnie zmianie i Kraków będzie godnie reprezentowany przez swoje czołowe kluby w rozgrywkach o tytuł mistrza Polski w piłkarstwie.

Tarnów

W zawodach piłki nożnej o mistrzostwo juniorów tutejszego Podokręgu pierwsze miejsce zajęła zasłużenie drużyna KS. ZZK. Metal, zdobywając na 8 gier 13 punktów, drugie miejsce Mościce, trzecie Ozet, czwarte Tarnovia, piąte Monterski. W dniu 15. XII. 1946 r. w sali tarnowskiego podokręgu w obecności tut. Władz Sportowych oraz kierowników sekcyj odbyło się wręczenie nagrody ufundowanej przez Podokręg na własność mistrzowskiej drużyny Metalu. Uroczystość zakończyła się przemówieniem i gratulacją prezesa Podokręgu Dr Sidora i prezesa Kulczyka.

MIECZYSŁAW BOCZAR, Prezes P. Z. H. L.

Pozycja hokeja polskiego od r. 1926

Polski Związek hokeja na lodzie przyjęty został do Międzynarodowej Federacji (LIHG) na Kongresie w Davos 11 stycznia 1926 r. W ciągu tego dwudziesto dwu letniego pobytu w Federacji przeżywaliśmy różne koleje. Obok momentów chwały mieliśmy i chwile klęsk i niepowodzeń. Nie od rzeczy będzie zatem dokonać pewnego bilansu — choćby po to tylko, by skonkretyzowawszy sobie pewne na realnych podstawach oparte zdanie o przeszłości — wysnuć z tego wnioski na przyszłość. Przejdziemy więc kolejno wyniki osiągnięte przez naszą reprezentację w Mistrzostwach Świata i Europy oraz w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

Rok 1926

Mistrzostwa Europy w Davos: Na dziewięć startujących drużyn siódme miejsce dzielimy z Hiszpanią i Włochami.

Rok 1927

Mistrzostwa Europy we Wiedniu: Na sześć startujących jesteśmy czwarci. Za nami plasują się Czesi i Węgrzy

I Zimowe Igrzyska Olimpijskie

Rok 1928

Mistrzostwa Świata w St. Moritz: Na 11 startujących dzielimy ósme miejsce z Niemcami i Francją — za nami jako 11 w kwalifikacji Węgrzy.

Rok 1929

Mistrzostwa Europy w Budapeszcie: Na 8 startujących zajmujemy drugie miejsce za Czechami.

Rok 1930

Mistrzostwa Świata w Chamonix i Berlinie (finały) na 12 startujących zajmujemy piąte miejsce.

Rok 1931

Mistrzostwa Świata w Krynicy: Na 10 startujących zajmujemy czwarte miejsce.

Rok 1932

Mistrzostwa Świata i Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Lake Placid: Na czterech startujących zajmujemy czwarte miejsce. Mistrzostwa Europy w Berlinie: Nie startujemy.

Rok 1933

Mistrzostwa Świata w Pradze: Na 12 startujących dzielimy piate miejsce z Węgrami.

Rok 1934

Mistrzostwa Świata w Mediolanie: Nie startujemy.

Rok 1935

Mistrzostwa Świata w Davos: Na 15 startujących zajmujemy 10 miejsce.

Rok 1936

Mistrzostwa Świata i Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Garmisch Partenkirchen: Startuje 11 drużyn — Polska odpada w pierwszej rundzie.

Rok 1937

Mistrzostwa Świata w Londynie: Na 11 startujących zajmujemy ósme miejsce.

Rok 1938

Mistrzostwa Świata w Pradze: Na 14 startujących zajmujemy wraz z Wegrami ósme miejsce.

Rok 1939

Mistrzstwa Świata w Bazylei; na 13 startujących zajęła Polska szóste miejsce.

Z powyżej zamieszczonego zestawienia wynika jasno stosunek sił naszych do hokeja światowego na przestrzeni okresu lat dwudziestu. Okres pierwszy lata od 1926 do 1928 jako nowicjusze na terenie międzynarodowym nie możemy mieć wygórowanych ambicji. Plasujemy się w drugiej połowie stawki i to raczej pod jej koniec.

Okres drugi od roku 1929 do roku 1933 jest bezwątpienia szczytem tego co w tej dziedzinie sportu zdołaliśmy osiągnąć. Z krajów europejskich zajmujemy w tym okresie: w 1929 drugie, w 1930 czwarte, w 1931 drugie, a w 1933 piąte miejsce. Pozycja nasza jest zatem mocna choć i tej nie należy przy systemie rozgrywek, gdzie wiele od losowania zależy, przeceniać. Dodać tu należy jeszcze jeden niedoceniany może, a nie mniej poważny sukces w r. 1929 w Budapeszcie zdobyliśmy puchar „fair-play".

Okres trzeci lata od 1934 do wybuchu wojny charakteryzuje wyraźny spadek poziomu naszej reprezentacji. I choć w tym okresie w szeregu reprezentacji europejskich pojawiają się i to masowo kanadyjscy „repatrianci" — to w czasie tym hokej polski rozporządza największymi możliwościami. Stoi nam w tym czasie do dyspozycji „TORKAT" długo oczekiwane lodowisko sztuczne w Katowicach — mamy doświadczonych dawnych reprezentantów, którzy sami już wycofując się z czynnego życia sportowego mogą dzielić się swymi doświadczeniami, z nową generacją. Gdzieś tu zatem musi być jakiś błąd — ale gdzie go szukać?

Odpowiedź na to pytanie jest i może być tylko jedna. Błąd polegał na zasadniczo błędnym podejściu do tematu. PZHL liczący w roku 1939 około 100 zrzeszonych klubów widział swe zadanie w odrobieniu „pańszczyzny" Mistrzostw, wybraniu na ich podstawie materiału do drużyny reprezentacyjnej i kształceniu tej nielicznej grupy wybranych.

Hokej polski po wojnie i okresie okupacji znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Brak nam sprzętu, lodowiska sztucznego, graczy i rutynowanych ludzi do pracy. W ubiegłym sezonie liczyliśmy nie wiele ponad 10 drużyn — dziś jest ich około 40-tu. Kluby dokonują cudów i spod ziemi po prostu zdobywają z dużym wysiłkiem konieczny sprzęt — liczymy 6 okręgów, które coraz to lepiej pracują. W sprawy hokeja wglądnął Państwowy Urząd WF i PW i docenił znaczenie tego sportu. Dzięki Dyrekcji PWiWF rozporządzamy Ośrodkiem szkoleniowym w Krynicy, otrzymamy czeskiego trenera i mamy pewność, że najbliższa wiosna przyniesie nam budowę sztucznego lodowiska.

Jakie teraz są zasadnicze plany i linia przewodnia PZHL. A więc przede wszystkim szkolenie i to szkolenie od podstaw. Musimy przede wszystkim wyszkolić i to nie tylko dla klubów, ale i dla organizacji młodzieżowych, przede wszystkim robotniczych następnie Harcerstwa i wszystkich, którzy mogliby tym sportem się zainteresować — odpowiednio przygotowanych przodowników i instruktorów. Jest to praca na dalszą metę, ale zdaniem naszym jedyna właściwa droga. Musimy zmienić dotychczas pokutujący przesąd co do wieku, w którym należy zaczynać choćby przygotowawcze ćwiczenia do hokeja na lodzie. Nie wolno opierać się na eksploatowaniu bez końca „primadonn". Ogłosiliśmy w tym właśnie celu „Puchar Młodych", a granice wieku zawodników mogących brać w nim udział — będziemy stopniowo obniżać. Dla juniorów urządzamy w Ośrodku w Krynicy specjalne kursy. Każdy z klubów związkowych jest obowiązany obesłać kursy w Ośrodku dając po 2 kandydatów na przodowników i po 4 juniorów. O ile chodzi o działalność czysto sportową, rozegrane zostaną Mistrzostwa Okręgów i dokonany ostateczny podział na klasy. W puli półfinałowej i turnieju finałowym wyłonimy Mistrza Polski. Wznawiamy tradycyjny Noworoczny turniej w Krynicy, imprezę o charakterze międzynarodowym, mającą piękną tradycję. Popieramy inicjatywę klubów jeśli chodzi o sprowadzanie i gry z drużynami obcymi. Zapowiadają się w tym roku gry z drużynami czeskimi, węgierskimi, szwedzkimi i rumuńskimi.

Z kolei postaramy się wyjaśnić atakowaną przez pewną część prasy sportowej — sprawę zgłoszenia naszej reprezentacji do Mistrzostw Świata. Na podstawie ustaleń zamieszczonych na wstępie niniejszych uwag — nie można przeceniać naszej pozycji w tym sporcie nawet w najświetniejszym dla nas okresie. W bilansie wyników nie możemy się np. równać z naszym sąsiadem Czechosłowacją, nie mówiąc już o jej dzisiejszej pozycji w hokeju europejskim. A ta właśnie Czechosłowacja szereg razy Mistrz Europy np. w roku 1929 — wysłała w roku następnym 1930 na Mistrzostwa drużynę, która odpadła w pierwszej rundzie. Nie miejsce więc z wielu

Sport spółdzielczy

W dzisiejszym ustroju państwowym, spółdzielczość wybija się na pierwsze miejsce, organizując swym zasięgiem coraz to nowsze dziedziny życia społecznego. Dlatego zupełnie zrozumiałem jest, że w życiu sportowym poczynają odgrywać coraz to większą rolę spółdzielcze kluby sportowe.

W ubiegłym sezonie, który był w stadium organizacyjnym klubów spółdzielczych, nielada sensacją było zdobycie przez drużynę warszawskiego „Społem" mistrzostwa Polski w siatkówce. Także w innych dziedzinach sportu spółdzielcy często dawali o sobie znak życia. Udział klubów spółdzielczych jak i zawodników był jednak bardzo mały, tak że o masowych występach spółdzielców w życiu sportowym nie możemy jeszcze mówić. Te sporadyczne występy były jakgdyby zachętą dla innych okręgów. — Powoli powstają kluby przy okręgach, narazie jako dzikie — nie zrzeszone w związkach sportowych, kompletując poszczególne sekcje. Na początku, jak zawsze dużo trudności: brak organizatorów i środków finansowych na sprzęt. Jednak sport spółdzielczy został zorganizowany. Powstał ogólny związek wszystkich klubów spółdzielczych przy Zarządzie Głównym w Warszawie. Odtąd kluby zrzeszone w Zarządzie Gł. będą miały należytą opiekę i pomoc finansową. Związek zaś, w celu popularyzacji sportu będzie urządzał turnieje w różnych dziedzinach sportu, pragnąc umasowić i podnieść kulturę fizyczną wśród szerokich mas spółdzielców.

Napewno nas krakowian zaciekawi rozwój klubu S. K. S. Społem. Według starej internatywy, „Cudze chwalicie, swego nie znacie" — powinniśmy zainteresować się naszym już rok istniejącym klubem spółdzielczym.

S. K. S. Społem powstał 11. XII. 1945 r. Inicjatorami założenia klubu byli: kier. Mokrzycki i F. Klinik, przy przychylnym ustosunkowaniu się dyr. Bałabana i insp. Leszczyńskiego.

Wybrano pierwszy zarząd, w skład którego weszli: prezes dyr. Bałaban, wicepr. dr Rządkowski, insp. Leszczyński, dyr. Hiżycki; zarząd czynny: prezes inż. Staroń, zast. kier. Mokrzycki, dyr. Mydius, sekr. Fr. Klinik, skarbnik Gracz. Po założeniu klubu, zaczęto starać się o niezbędne fundusze. Otrzymano skromną dotację z dyrekcji Społem, resztę pieniędzy zebrano ze składek członkowskich i z dochodu z zabaw tanecznych.

S. K. S. Społem powołał do życia 6 sekcji sportowych: piłki nożnej, piłki ręcznej, pływacką, ping-pongową, narciarską i imprez towarzyskich. Największą żywotność wykazała sekcja piłki nożnej. Najmłodsza drużyna zgłoszona do KOZN-u zakwalifikowała się do finału o wejście do B klasy, w którym zajęła 3-cie miejsce, co niestety, nie kwalifikuje ją do tej klasy.

Do najlepszych sukcesów piłkarzy należą: zwycięstwo nad Społem (Katowice) 8:2, z A klasowym Prokocimem 2:2, z Dąbskim 3:4, remis z Suchardem 2:2.

Drugą żywotną sekcją, jest sekcja piłki ręcznej. Sekcja ta będąca „oczkiem w głowie u kierownictwa" jest zgłoszona do KZPR i czeka z niecierpliwością na rozpoczęcie rozgrywek B klasy w siatkówce i koszykówce. W swojej „dzikiej przeszłości" (gdyż dopiero w listopadzie b. r. została zgłoszona do Związku) ma „na sumieniu" kilkanaście rozegranych spotkań towarzyskich. Z nich godne do podania jest, zwycięstwo w siatkówce z Monopolem 2:0, przegrana z mistrzem okręgu Wisłą po zaciętej walce 2:1 (8:15, 15:13, 15:11), zwycięstwo nad H. K. S. Zakopane 2:0; w koszykówce zajęcie pierwszego miejsca w turnieju organizowanym przez H. K. S. Zakopane przy udziale: H. K. S. Zakopane, H. K. S. Tarnów, H. K. S. Kraków i SKS Społem.

Sekcja tenisa stołowego powstała dopiero przed miesiącem, przygotowuje się do rozgrywek B klasy.

Sekcja narciarska zorganizowała 15 wycieczek do Zakopanego, dając swym członkom możność intenzywnego treningu.

Sekcja pływacka znajduje się w trakcie organizacji.

Działalność gospodarcza klubu przedstawia się następująco: Klub dysponował kwotą 454.771,05 zł., z czego wydał na inwentarz 444.859,24 złotych, posiadając dodatnio saldo 9.911,81 złotych.

W zakończeniu trzeba podkreślić wydatną pracę założycieli i inicjatorów klubu, a przede wszystkim **dyr. Hiżyckiego** wybitnie popierającego klub, **kier. Mokrzyckiego**, który nie szczędzi żadnych trudów, zawsze gotowego ponieść wszelkie ofiary i z zapałem cechującym fanatyka emocjonuje się sukcesami i porażkami klubu. **Największy czynny udział wykazuje niezastąpiony Fr. Klinik**, który z młodzieńczym samozaparciem poświęca się pracy dla sportu.

Waldemar Wojewoda.

STEFAN GAJOS

Zwycięski gol

Pomiędzy agencją reklamy Roberta Crissa a fabryką artykułów odżywczych „Artur Lawson & Co" panowały od szeregu lat niezwykle serdeczne stosunki.

Powodem ich był fakt, że firma Lawson była najpoważniejszym klientem agencji, powierzając jej przeprowadzenie wszystkich kampanij reklamowych, których celem było lokowanie w żołądkach Wielkobrytyjczyków możliwie największych ilości środków odżywczych z marką „Lawson & Co", które to zadanie Agencja Crissa wypełniała ku najzupełniejszemu zadowoleniu moralnemu oraz korzyściom kasowym swego klienta

Największy sukces przyniosła kampania pod hasłem:

Jedz na noc Lawsona płatki

— Będziesz zdrów, rześki i gładki!

Nic dziwnego więc, że po obliczeniu zysków ze sprzedaży kilkuset tysięcy paczek płatków kakaowych polecił Artur Lawson swej sekretarce nadać do Agencji Crissa telegram następującej treści:

Proponujemy rozegranie meczu koleżeńskiego o puchar jaki ufunduje nasza firma stop komunikujcie jak najprędzej zgodę stop Lawson.

Otrzymawszy depeszę Robert Criss podrapał się z razu w głowę, a później wezwał szefa biura Willi Atkinsona

— Co myśli pan o tej propozycji? — spytał, podając mu depeszę.

Atkinson przejrzał jej treść.

— Musimy grać ten mecz — zaopiniował bez wahania.

— Wiem o tym — rzekł Criss — Ale czy zdołamy skompletować względnie przyzwoitą jedenastkę, która potrafi stawić czoła reprezentacji Lawsona, jaka składać się będzie na pewno z ludzi odżywionych intensywnie firmowymi płatkami kakaowymi?

— O ile wiem, nikt z zakładów Lawsona nie jada z zasady produktów własnej firmy, co mówiąc nawiasem, nie uważam za brak rozsądku — powiedział Atkinson — Co zaś do naszego składu, to mniemam, iż uda się nam zestawić go tak, aby sławną w całym świecie Agencję Crissa nie spotkała kompromitacja.

— Weźmy na przykład mnie — dodał — Nie mam imponującej postawy, wiem o tym, lecz przed kilkunastu laty tłumy entuzjazmowały się moimi popisami na boisku.

— Przypominam sobie, że opowiadano mi kiedyś o tym — skłamał Criss. A na jakiej pozycji grywał pan w drużynie?

— W bramce — odparł Atkinson. — Ach, gdyby zobaczył mnie pan kilkanaście lat temu! Kobiety szalały za „Atkinsonem-Tygrysem", tak bowiem mnie nazywano.

— Takie chuchro w bramce? pomyślał Criss... I za nim kobiety szalały?

Zmierzył wzrokiem mizerną postać Atkinsona.

— Zresztą, kto wie? — pomyślał — Może istotnie miał powodzenie u kobiet? Są one przecie tak nieobliczalne..

Odezwał się do szefa biura:

— Proszę przede wszystkim oddepeszować Lawsonowi, że przyjmujemy wyzwanie. A po drugie, powierzam panu skompletowanie naszej reprezentacji, której będzie pan kapitanem.

Atkinson zarumienił się z radości niby panienka zaproszona do tanga po raz pierwszy w życiu.

— Proszę polegać na mnie — zapewnił dyrektora, opuszczając jego gabinet.

W swoim pokoju, wezwał Atkinson kierownika działu reklamy środków odżywczych, Boba Whitersa.

— Hallo, Bob, jak się pan miewa — wyrzekł witając się z nim — Dowie się pan o największej sensacji... Gramy z reprezentacją Lawsona!

— Jakto, gramy? — nie zorientował się w pierwszej chwili Whiters.

— W piłkę nożną — wyjaśnił triumfująco Atkinson — Wspaniała rewelacja sezonu, mecz „Zakłady Lawsona — Agencja Crissa"!

Bob Whiters wzniósł dziękczynnie ręce ku niebu.

— O, bogowie! — wypowiedział z żarem — Zbliża się godzina zemsty!

Atkinson popatrzył nań zdumiony.

— Jakiej zemsty? — rzucił pytanie — Czy nie wie pan, że Lawson jest najcenniejszym klientem naszej agencji?

— Oby firma Lawson była przeklęta! — rzekł głucho kierownik działu reklamy środków odżywczych

Atkinson powstał ze sprężystością fakira i zawołał:

— Co to za brednie?.. Czy pan oszalał?!

— O nie oszalałem — odparł Bob Whiters potrząsając przecząco głową — Proszę posłuchać Do niedawna byłem kierownikiem działu reklamy artykułów perfumeryjnych. Oddychałem najcudowniejszymi zapachami świata — westchnął miłośnie — w poniedziałek — różą tybetańską, we wtorek — fiołkiem bułgarskim, w środę — orchideą brazylijską, w czwartek makiem kujawskim, w piątek — goździkiem meksykańskim, w sobotę — „Nocą paryską"... W niedzielę zaś rozsiewałem wokół siebie te zapachy... Wszystkie kobiety w promieniu kilkudziesięciu metrów omdlewały z miłości ku mnie i byłem najszczęśliwszym człowiekiem wszechświata!

— Przesada, gruba przesada! — wtrącił Atkinson.

— Jakże odmieniło się moje życie od kilkunastu tygodni, kiedy jestem kierownikiem działu reklamy środków odżywczych — ciągnął Bob, zwieszając smutnie głowę — Z tytułu moich obowiązków muszę jeść wyroby Lawsona, gdyż nie znając ich smaku, nie mógłbym znaleźć odpowiednich slogamów reklamowych Na każde śniadanie w biurze zjadam talerz „mączki dziecięcej Lawsona" podczas każdego obiadu duszę się od kaszki witaminowej Lawsona, w każdy podwieczorek umieram z obrzydzenia, łykając zawartość talerza płatków kakaowych Lawsona...

Bob Whiters umilkł na chwilę, potem zaś ciągnął tragicznie dalej:

— Jeden Stwórca widzi i rozumie moje katusze, które są chwilami tak straszne że na widok pani Piggie niosącej talerz mączki, kaszki lub płatków mam ochotę wskoczyć na parapet okna i rzucić się w przepaść ulicy..

— Ale teraz zemsta nadchodzi! — powiedział — Pan musi wstawić mnie na środek napadu! Popełnię samobójstwo jeśli strzelę Lawsonowi mniej niż dwanaście goali!

— Rozumiem pana — rzekł współczująco Atkinson — Zanim zostałem szefem biura, sprawowałem także przez pewien czas funkcje kierownika działu reklamy środków odżywczych i podobnie jak pan jadałem w biurze trzy razy dziennie papki Lawsona To był najnieszczęśliwszy okres mojego życia. Zgadzam się aby zagrał pan u nas na środku ataku. Wal pan w siatkę Lawsona ile wlezie!

względów na fałszywy wstyd. W hokeja uczy się grać nie tylko przez zaprawę, ale i podpatrując mistrzów — ucząc się w ten sposób przede wszystkim stosowanej przez nich taktyki gry. Nasi młodzi gracze powinni zobaczyć szczytową klasę Świata i uczyć się w ten sposób — i to choćby kosztem odpadnięcia od rozgrywek w pierwszej rundzie. Cena ta nie będzie wielka, jeśli się weźmie pod uwagę wyniesiony z tej nauki zysk. zwłaszcza w chwili wprowadzenia nowych przepisów przez LIHG.

Efekty pracy w ten właśnie sposób przez PZHL pojętej dadzą jednak wyniki nie od razu, jak każda praca od podstaw, nie mogą już w przyszłym sezonie wywołać błyskotliwych efektów. Nie operując do przesady już nadużywanym frazesem o masowości sportu, — Zarząd PZHL w tym właśnie kierunku pracuje, pamiętając jednak o tym, że masowość i wyniki pojęcia pozornie nie idące w parze — są przy głębszym podejściu do tematu — nierozerwalnie złączone.

Przemyśl u progu sezonu zimowego

Kiedy Przemyśl przystroi się w cudowną szatę śnieżną, wówczas jego najbliższe okolice — znane z nieprzeciętnych walorów turystycznych, jak „Zamek", „Wzniesienie" i „Lipowa", zaroją się od zwolenników narciarstwa i saneczkarstwa — celem rozkoszowania się dowoli tym tym „królewskim" sportem!

Na razie niestety na „dziko", bowiem dotąd nie reaktywował swojej niezwykle pożytecznej pracy oddział związku narciarskiego w Przemyślu, któremu przez wiele lat z rzędu przewodniczył świetny znawca i entuzjasta tego sportu prof. Kolankowski.

Z nadejściem zwiastunów zimy, coraz głośniej mówi się o konieczności wznowienia działalności tego związku.

Miejmy zatem nadzieję, że wkrótce będziemy mogli donieść o tym jako o fakcie dokonanym.

Pięknym objawem — to wzmożenie aktywności wśród łyżwiarzy-hokeistów.

Kierownictwo Sekcji sportów zimowych Polonii prystępuje poważnie do zrealizowania projektu urządzenia własnego lodowiska.

W zmontowaniu silnego zespołu hokejowego nie widzi trudności.

Gorzej jest natomiast ze sprzętem. Lecz przy dobrych chęciach (a tych nie brak!) jest to do zrealizowania.

U hokeistów Czuwaju, czynione są usilne przygotowania do wyjazdu na mistrzostwa do Krynicy z końcem grudnia br.

Sympatycy hokeistów-harcerzy są dobrej myśli, że przemyślanie godnie bronić będą swych barw i, że nie sprawią zawodu.

Tenis stołowy wywołuje ostatnio na tut. terenie smutny objaw. Wtajemniczeni, przyczyn tego niepokojącego stanu dopatrują się w dwóch zasadniczych powodach a to: w zbyt wygórowanej cenie piłeczek i trudnościach nabycia ich oraz w niedocenianiu przez kluby kultywujące tę gałąź sportu (fakt, że ping-pong jest tutaj ogromnie popularny, jednak tylko wewnętrznie — klubowo) w konieczności czym rychlejszego poczynienia starań w celu powołania do życia — przerwanego w skutek wojny — związku tenisa stołowego w Przemyślu, który miejmy nadzieję uzdrowiłby, ponad wszelką pewność, stosunki, wywołujące smutne refleksje.

Bowiem obawiamy się, iż stan takiej apatii przyniesie sporo szkody przemyskiemu ping-pongowi. A nie można pominąć milczeniem, iż tej miary ping-pongiści jak: Luć II, Stadnik, Landa (Polonia), mgr. Szancer Tadeusz, Antiszko (Czuwaj), Cybruch (MKS. Czarni) odegraliby poważną rolę w ogólnokrajowych rozgrywkach!

Istotną przyczyną błogiej ciszy, trwającej od pewnego czasu na ringach przemyskich, to brak odpowiedniego obiektu, który by odpowiadał wszelkim wymogom na urządzanie treningów a tym więcej zawodów.

Przykrą tę sytuację w ostatnich dniach usiłuje wyjaśnić z całą energią Rzem. K. S. „Błyskawica", którego pięściorze w ub. sezonie ruszyli śmiało do walk, uzyskując w stosunkowo krótkim czasie szereg sukcesów. Klub ten oparty statutowo o cechy rzemieślnicze przejął w administrację gmach stow. ręk. „Gwiazda", przystosowując natychmiast przede wszystkim obszerną salę i scenę dla celów pięściarskich.

Pierwszy występ pięściarzy „Błyskawicy" przewiduje się wkrótce. Jako przeciwnicy brani są pod uwagę pięściarze J. K. S.-u oraz Cukrowni przeworskiej.

Z urządzeń tych będą również korzystać bokserzy Polonii — do czasu otwarcia wspaniałej hali sportowej przy ul. Mickiewicza, będącej właśnie w końcowym stadium przed uruchomieniem.

Pewne dane przemawiają za tym, iż w bież. sezonie ujrzymy również na ringu pięściarzy Kolejowego K. S. Żurawianka.

Pewne usterki dające się niemile odczuć przy organizacji zawodów w ub. sezonie, to niedostateczny komplet sędziów egzaminowanych.

Niedawno kwestia ta została usunięta, bowiem władze zw. bokserskiego mianowały wielce zasłużonych na niwie sportu działaczy sędziami pięściarskimi, a to: pp. mgr. Radwańskiego L. i Grocholskiego Eugeniusza. (p)

Piórem po polskiej prasie sportowej

Mamy jej wiele. Ci co nie znają się na sporcie, oświadczają, że jest jej za dużo. Fanatycy sportu wprost przeciwnie. Który z nich mają rację? Słuszność zawsze bywa w pośrodku. Ale nie będę zajmował się tym problemem, zresztą dość ciekawym. Z inną myślą przystąpiłem do rozważań nad dzisiejszą prasą sportową. Chodzi mi o to, jakie zadania stoją przed prasą sportową, jakiemu celowi ma ona służyć, i czy te zadania spełnia, a jeśli nie, jakie środki stoją do dyspozycji dziennikarzom sportowym i wydawcom, by cel ten i zadanie wypełniły.

Sport powojenny ruszył z miejsca pełną parą poprostu w paru dniach po zakończeniu działań wojennych na danych odcinkach. Nie było warunków, by rozpędzone życie sportowe chronologicznie chwytać i tworzyć historię sportu powojennego. I jest to pierwsze zadanie prasy. Dziś nie mamy danych na to, by stwierdzić, czy „Biuletyn sportowy", pierwsze pismo, (a raczej namiastka) sportowe w Polsce, wydawane w Krakowie od 28. IV. 1945 przez dawny „Polpress", a dzisiejszy PAP, redagowane przez red. St. Habzdę i podpisanego, było jedynym. Było jednak zalążkiem tego, na co wszyscy oczekiwali: jakiekolwiek pismo sportowe, byle tylko było, gdyż bez niego nie było mowy o żadnym rozwoju życia sportowego. To też po wydaniu 10 numerów „Biuletynu", który początkowo powielany, następnie w małym formacie drukowany, wyskoczył jako naprawdę pierwsze poważne pismo sportowe w Polsce, w dniu 2 lipca 1945 „Start". Na czele stanął ówczesny przewodniczący Woj. Komitetu Sportowego w Krakowie, red. M. Statter. Kollegium redakcyjne tworzyli: I. Pancerz-Grabowska, red. St. Habzda i podpisany. Lipiec był miesiącem urodzaju na pisma sportowe w całym już wolnym obszarze Polski. Za dwa tygodnie później ukazał się „Przegląd Sportowy" w Łodzi, ze swymi „kanonierami" pióra red. red. T. Maliszewskim (N. Sûs), K. Gryżewskim, E. Trojanowskim, wszystko znani, wytrawni i doświadczeni dziennikarze sportowi. I znów za dwa tygodnie później Katowice otrzymują „Sport", Poznań „Sportowiec" i Bydgoszcz „Kurier Sportowy". Istna lawina. Jak nie było, to nie było, aż naraz każde z większych miast w Polsce, prócz Warszawy, miało swe pismo sportowe. Nawet Częstochowa ruszyła ze swym „Sportowcem", ale samodzielnie tylko zdaje się raz. Prawdopodobnie w październiku pojawia się zrealizowane z powieści pisanej przed wojną na łamach „Przeglądu Sportowego" marzenie red. Rekszy „Echo Stadionu" w Warszawie, pismo niezwykle sympatyczne. Było to więc już szóste pismo sportowe w Polsce. W rocznicę powstania „Startu" zjawiają się prawie naraz: w Łodzi: „Sportowiec Polski", a w Toruniu: „Express Sportowy", to ostatnie konkurencyjne, gdyż i z tytułu podobne do „Kuriera Sportowego".

Dziś, po półtorarocznym okresie od powstania pierwszego pisma sportowego mamy zasadniczo tylko tych 5 pism: „Start" (112 numerów dotychczas wydan.), „Przegląd Sportowy" (100), „Sport" (123), „Sportowiec" (83) i „Kurier Sportowy" (90).

Gdzie pozostałe? Przestały wychodzić. „Echo" we wrześniu br., „Sportowiec Ilustrowany" i „Express Sportowy" po wydaniu kilku numerów.

Czy dlatego, że nie były potrzebne? Nie. Tylko nie zdołały ze względu na swój poziom i obsługę informacyjną „porwać" czytelników, a fundamenty miały nieco za słabe. Wyjątek, co do poziomu muszę uczynić dla „Echa Stadionu", które pod względem poziomu stało b. wysoko, lecz przeniesienie się do Warszawy z Łodzi „Przeglądu Sportowego" było dla niego „zabójcze". Z „Przeglądem" trudno konkurować, jeśli chodzi o sprawność informacyjną nie tylko w Warszawie (exemplum do dziś dnia nie wyśledzona przez V kolumnę pism sportowych tajemnica wyniku ze Szkocji).

Drugie zadanie prasy sportowej już między wierszami można wyczytać: informacja.

Jest to „lep", który bierze czytelnika. I dążność przez poszczególne redakcje pism istniejących nie tylko u nas, ale i wszędzie, do podawania jak najbardziej miarodajnych, szerokich, dokładnych, najszybszych informacji jest „grą nerwów", chorobą, która opanowuje wszystkich dziennikarzy. Kto szybciej, dokładniej, kto pierwszy, ten zyskuje sobie lepszy debit. Pod tym względem poziom obecny pism u nas chwilami dorównuje bezkonkurencyjnemu przed wojną „Przeglądowi Sportowemu", dla którego osiągnięcie telefoniczne (jak nam to opowiadał w rozważaniach retrospetywnych w Krakowie w ub. roku przy jednej „czarnej" red. T. Maliszewski z ciężkim westchnieniem, kiedy tak znowu będzie), całej Europy było drobiazgiem, łatwiejszym niż dziś nieraz połączenie w tym samym mieście. Dziś redaktorzy nie mając połączeń telefonicznych z centrami sportowymi Europy (kiedyż to będzie redaktorze T. Maliszewski?) zamieniają się w słuch przy aparatach radiowych. Ale te figlują, płatają psikusy. Siedzę często z red. Habzdą i słuchamy przy wspaniałym Hornyphonie tej czy innej stacji o wyznaczonej komunikatami godzinie. Senność ogarnia, trudno usta utrzymać zamknięte, chcące raz po raz ziewnąć, ucho nastawiamy i jest... — W tym momencie trzaski, jakby się dziecko rodziło, lub fala na odmianę cichnie, jakby ktoś mówił z końca świata. Słyszeliśmy: kto z kim, ile było do przerwy, ale ani rusz nie zdołaliśmy uchwycić, jaki końcowy wynik. Tego podać nie można, mówi mój przyjaciel. I tak często. A na drugi dzień nasi sympatycy dzwonią telefonem i wymyślają: co to za pismo sportowe, które nie ma wyniku. Powinniście dopłacać do waszego „Startu", a nie żądać za niego 8 (a u chłopców 10) złotych. Czy można mówić o cierpieniach, jakie przeżywaliśmy w nocy... Czy ten żądny jedynie wyniku czytelnik potrafi nas zrozumieć. Nigdy. Zaczynamy mówić z nim o pogodzie, myśli, że zwariowaliśmy i przestaje czytać „Start". Innym razem czyni to ze „Sportem" czy „Przeglądem Sportowym" sprawiając tym przykrość red. Bagierowi czy red. Maliszewskiemu, którzy tak samo jak my, są bezsilni wobec tego, co dzieje się w eterze czy w słuchawce telefonicznej. Bo np. otrzymujemy (po kilku godzinach oczekiwaniach „Pragę". I nam np., że bramkę zdobył Hemele, to słycóż? Słyszalność jest taka, że gdy podają chać jakieś: wiele-niewiele i dopiero ktoś zorientowany może się domyśleć, że to Hemele.

A trzecie zadanie: strona wychowawcza przedstawicieli świata sportowego. To jak z tą falą radiową, raz silniej, raz słabiej, w ogóle nic brak systematyczności, brak planu. Ale cóż zrobić, gdy pismo by mogło pędzić swą egzystencję, musi przede wszystkim podawać „bomby", szlagiery, „sensacje". Tak, to bierze. Pismo sportowe, które dziś zagwarantuje czytelnikowi stuprocentowo, iż otrzyma on w wydaniu poniedziałkowym wyniki wszystkie z całej Polski, oraz przynajmniej najważniejsze (a przede wszystkim ze spotkań sportowców polskich zagranicą) z Europy, zdobędzie „rynek" bezkonkurencyjnie i „położy" konkurencję. — Ale tego nie potrafi obecnie nikt. Na artykuły wychowawcze sportowcy nie idą. Gdy widzą dłuższą „kobyłę", niechby ona przed tytułem nosiła nie wiem jakie poważne i autorytatywne nazwisko, czytelnik ją przerzuci. A z przyjemnością wyszuka wynik, chociażby był w kąciku, nonparelikiem wydrukowany. Taki już jest nasz PT (z pełnym uszanowaniem) Czytelnik. On pan, on płaci, on żąda. Uczyć się to nie da, co już wykształcony, wyszkolony, on wszystko wie prócz wyników zawodów rozgrywanych w niedzielę w Polsce i zagranicą i na nie czeka, a nie na artykuły. Te to najwyżej dla wysłużonych emerytów sportowych, albo dla „postępowych" sportowców. I jakie wyjście znaleźć?...

Przypominam sobie, z jaką niecierpliwością oczekiwałem będąc uczniem szkoły średniej na „Przegląd Sportowy". Poniedziałek i czwartek istniały dla mnie tylko po to, bym czytał to pismo. Czytałem dokładnie wszystkie 4 strony, a gdyby można było, czytałbym i brzegi tych stron I co? gdym skończył, podobnie jak i moi koledzy —

II.

Agencja Crissa zrobiła niespotykany huczek dokoła zawodów.

Trolleybusy, tramwaje, wagony kolejowe, poczekalnie, kioski i słupy ogłoszeniowe oblepiane były codziennie pasami afiszów w coraz to innym kolorze, lecz o niezmienionej treści:

MECZ STULECIA LAWSON — CRISS

Tej samej treści wzmianki figurowały na czołowym miejscu w każdym wydaniu dzienników londyńskich, a przez całą noc poprzedzającą spotkanie jarzył się na wyjątkowo pogodnym niebie świetlny napis

LAWSON — CRISS!

Wytrwała kampania reklamowa zrobiła swoje: na godzinę przed zawodami trybuny i miejsce stojące stadionu Arsenalu zaczęły się zapełniać żądnym niecodziennych emocyj tłumem, którzy w chwili rozpoczęcia gry liczył ponad trzydzieści tysięcy osób.

Tak silna frekwencja była całkowicie usprawiedliwiona; bowiem zarówno w jedynastce Lawsona, jak i w zespole Crissa znalazło się po paru graczy, którzy byli kiedyś „gwiazdami" footballu uniwersyteckiego, amatorskiego lub nawet zawodowego.

Już pierwsze posunięcia udowodniły, iż obie reprezentacje były przygotowane starannie do meczu, nic więc dziwnego, że publiczność nagrodziła żywymi oklaskami pierwszą, przeprowadzoną żywiołowo akcję ataku Crissa, zakończoną szatańską, nieuchronną zdawałoby się ukośną bombą szefa buchalterii, Uke Smitha, którą jednak wypiąstkował fenomenalnie w pole bramkarz Lawsona, Jack Brown, z dawnej drużyny Oxfordu.

Piłka przeniosła się szybko na pole karne Crissa, jednakże tym razem Atkinson dał dowód swej odwagi, ratując brawurowym wybiegiem niebezpieczny przebój środkowego napastnika Lawsona, a w chwilę później chwytając ostry strzał z voleya.

Rozległy się ponownie oklaski; najsilniej bił w dłonie sam Robert Criss tkwiący za bramką w charakterze rezerwowego napastnika swej drużyny. Obok niego stał Artur Lawson, który zgodził się przyjąć funkcję zapasowego obrońcy, gdyby potrzebną była zmiana w pewnym momencie gry.

— Dlaczego nie uprzedził mnie pan, że siatki waszej broni rywal Zamorry? — odezwał się Lawson do właściciela agencji.

— Dopiero pierwszy raz widzę go pomiędzy słupkami — odparł Criss. — Musi pan jednak wiedzieć, że przed kilkunastu laty Atkinsona zwano „Tygrysem".

— Całkiem słusznie — stwierdził Lawson. Lecz obawiam się, aby nie pożarł on piątki mojego napadu.

W międzyczasie podjął ofensywę atak Crissa.

Prowadził go w bój pałający żądzą zemsty Bob Whiters. Wyzwoliły się w nim wszystkie złe instynkty obudzone przymusowym spożywaniem przez kilkanaście tygodni papek dietetycznych Lawsona. W tych ostatnich musiała się kryć moc niezwykła, gdyż strzał, jaki kierownik działu reklamy środków odżywczych oddał w dziewiątej minucie, rozpruł powietrze z taką siłą, że dawna chluba Oxfordu — Jack Brown — nie zdążył oderwać nóg od ziemi dla wykonania skoku obronnego, kiedy piłka trzepotała się już w siatce.

— Winszuję — rzekł. — To był pierwszorzędny goal!

— Istotnie — odparł Criss, przyjmując powinszowanie — bomba Whitersa była piorunująca.

— Gdybym miał takiego napastnika — dodał Lawson — to porzuciłbym produkcję mączek i płatków, a zorganizowałbym zawodową drużynę i wyruszyłbym z nią na tournée po całym świecie. Przyniosłoby mi to na pewno o wiele większe zyski.

W kilka minut później lewy łącznik drużyny Crissa podał dokładnie na sam środek pola bramkowego Lawsona. Brown wybiegł ku piłce, a równocześnie obaj obrońcy usiłowali zablokować biegnącego do podania Whitersa, ten jednakże roztrącił ich energicznie łokciami, zaatakował Browna i wybiwszy mu z rąk piłkę wpakował ją po raz drugi do bramki przeciwnika.

— Faul! — zawołał Lawson, lecz sędzia był widać innego zdania, zarządził bowiem rozpoczęcie gry od środka.

— Cofam wszystko, co powiedziałem o Whitersie! — gorączkował się Lawson. — To zwyczajny brutal!

Ma pan rację — przyznał dyplomatycznie Criss. — Bramka została zdobyta w sposób rażąco nieprawidłowy.

Po niedługim czasie jednak Lawson otrzymał zadośćuczynienie. gdyż z kolei napastnicy jego w wytworzonym pod bramką Crissa zamieszaniu zaatakowali Atkinsona i wepchnęli go wraz z piłką do siatki.

— Goale zdobywane w taki sposób widuje się chyba tylko w Afryce — odezwał się zjadliwie Criss.

— Ten goal świadczy, że gracze moi potrafią wzorować się na chwalebnych przykładach przeciwnika — sprostował Lawson. — Jesteśmy skwitowani.

Podekscytowany utraconym punktem Bob Whiters przypomniał sobie katusze związane z przymusowym spożywaniem mdłych płatków z marką „Lawson & Co" i z ustokrotnioną siłą poprowadził do ataku swą czwórkę.

Powstało długotrwałe oblężenie bramki Lawsona. Jack Brown zabłysnął całą pełnią swego talentu. Jego piąstkowania, chwyty i robinsonady wywoływały co chwila szczere brawa publiczności, jednakże były as Oxfordu nie był w stanie obronić dalszych dwóch goali, zdobytych dla Crissa ze strzałów Uke Smitha i znowu Boba Whitersa. Zanosiło się jeszcze na goal piąty, lecz obrońca Lawsona uratował go w ten sposób, że wywrócił brzydko Boba, a podyktowany za to przez sędziego rzut wolny minął się z celem.

W końcowych minutach pierwszej połowy przejęła inicjatywę drużyna Lawsona, wieńcząc ją następną bramką i ustalając wynik do przerwy 4:2 dla agencji.

Gdy Robert Criss wszedł do szatni swej jedynastki dojrzał Atkinsona pomagającego Whitersowi w zdejmowaniu buta. Okazało się, że obrońcy przeciwnika zostawili ślady w kostce do tego stopnia, że dalszy udział Boba w grze był niemożliwy.

— To istne fatum! — biadał Bob. — Żyłem myślą o dzisiejszym dniu, który chciałem uczynić dniem straszliwego odwetu.. Lecz niebiosa sprzyjają widać tym przeklętym zakładom Lawsona!...

Zwrócił się błagalnie do Crissa:

— Dyrektorze, teraz wszystko zależy od pana. Niechaj postara się pan aby przeciwnik zeszedł z boiska pokonany wysoko.

— To będzie trudne — odpowiedział Criss. — Przyjmując rolę zapasowego gracza ustąpiłem tylko naleganiom Atkinsona, nigdy bowiem nie byłem znakomitym napastnikiem Wprost przeciwnie — westchnął z żalem — koledzy w drużynie uniwersyteckiej obdarzali mnie często mianem „Patałach"...

stwierdzałem, że tak jednak nic nie było. Wyniki, sprawozdania, owszem na poziomie europejskim. Ale poza tym, coś brakowało. Gdy przeczytałem raz, czytałem drugi i trzeci raz. I z pewnością, gdybym znalazł jakieś poważniejsze artykuły, czytałbym je, może z mniejszym zaciekawieniem, ale dlatego, że były w tej nabardziej ulubionej lekturze, przeczytałbym je z obowiązku, by być w porządku z sumieniem. Przeglądałem inne pisma sportowe. Nie miały one dla mnie wartości, właśnie ze względu na brak sensacji wynikowej.

Stąd prosty wniosek. Obok sensacji podawać jednak artykuły zasadnicze, wychowawcze, instruktywne. A z pewnością trafią one, powoli może na tę czekającą glebę, i z pewnością się przyjmą. A małe ostrzeżenie pod adresem tych, którzy zamierzają wydawać prasę sportową czysto publikacyjną: będą pisać tylko dla siebie, gdyż pisma czysto publicystycznego, niechby ono było nie wiem na jak wysokim poziomie pod względem naukowym, masy czytać nie będą. A więc powinniśmy zachować równowagę w podawaniu wiadomości (oczywiście muszą być „szlagiery") oraz artykułów, na jakie szczególniej dziś czekają wszyscy sportowcy. Czekają na zasadnicze instruktywne, gdyż brak podręczników, a o ile są lub będą, to zwykle swą objętością nużą, a podawanie ich w odcinkach przyniesie z pewnością najlepszą korzyść.

Jeszcze jedna uwaga. Aby zadanie, jakie prasa ma do spełnienia, nie stwarzało trudności, powinni dziennikarze, pracujący w pismach sportowych, znaleźć „wspólny język". Tego dziś nie tylko brak, gdyż stwierdzam, że nie zachowują się dziennikarze lub więcej ukrytymi sposobami napadają wobec siebie obojętnie, ale różnymi mniej na siebie. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Jeśli redaktorzy jednego pisma myślą tylko o tym, jak doprowadzić używając różnych sposobów do zlikwidowania drugiego pisma, by nie stwarzało im konkurencji, to kroczą po najbardziej błędnej drodze. Wprawdzie odbyła się raz w maju w Warszawie przy okazji konferencji prasowej urządzonej przez Państw. Urząd WF. i PW. konferencja dziennikarzy pracujących w pismach sportowych lub interesujących się sportem. Była mowa o klubie dziennikarzy sportowych przy Zw. Zaw. Dziennikarzy RP, wybrano przedstawicieli z grona dziennikarzy warszawskich do odpowiedniego załatwienia tej sprawy, stawiano nawet wnioski o stworzenie związku wyłącznie dziennikarzy sportowych (poco? może dziś wnioskodawcy już się rozmyślili). Sprawa ta, zdaje mi się b. ważna utknęła na martwym punkcie. A wzajemna współpraca, pomoc, ustalanie pewnych wytycznych mocno by się przydała. Tym bardziej dziś, gdy wszystkie wysiłki, tak ze strony czynników kierujących w Polsce, jak i specjalnie powołanych do zrealizowania WF i PW. w Polsce Państwowej Rady i Państwowego Urzędu nie zawsze znajdują odpowiedni oddźwięk. A przez kogo mają podawać cenne informacje o pracach, planach, osiągnięciach, jak nie przez prasę sportową, która nie zwalczaniem się, ale pozytywną, konstruktywną kierowana myślą, realizację tę przyspieszyłaby.

W miarę pisania nasuwa się jeszcze dużo, ciekawych uwag przekraczają one jednak ramy artykułu, który zwiększyłby się kilkakrotnie, a nadają się raczej do opracowania na referat.

ANTONI TARGOSZ

Dr PAWEŁ STOCK

Baskett-ball na uniwersytetach amerykańskich

Pół wieku przeszło minęło, gdy na uniwersytecie YMCA w Spriengfield Massachussets (USA) w roku 1892 dano słuchaczom jako temat zadanie stworzenia gry odpowiedniej dla sezonu zimowego. Najbardziej odpowiednimi okazały się projekty **dr. Gulicki i Naismitha,** którzy w ten sposób stali się ojcami baskett-ballu. W ciągu tych pięćdziesięciu lat wzrost popularności tego sportu kroczył siedmiomilowymi krokami naprzód, obejmując w ostatniej fazie swego rozwoju cały świat. Jest to zasługą przede wszystkim YMCA amerykańskiej, która w ciągu pierwszej wojny światowej docierała po przez swoich instruktorów do najdalej odległych zakątków świata. Czynnikiem, który spopularyzował ten sport w jak najszerszym tego słowa znaczeniu **były uniwersytety amerykańskie, które włączyły basket-ball obok base-ball'u w program obowiązkowych zajęć uniwersyteckich,** czyniąc z nich typowe sporty szkół akademickich. **Wstawienie do reprezentacji uniwersyteckiej jest uważane za szczególne wyróżnienie.** Patronami i opiekunami są profesorowie uniwersytetów. Olbrzymie zainteresowanie i duża konkurencja spowodowały **powstanie drużyn zawodowych. Przedstawicielami amatorskiego baskett-ballu są drużyny YMCA i uniwersyteckie,** które sposobem gry i zaawansowaniem technicznym niczym nie ustępują zawodowym i są dla nich równorzędnymi przeciwnikami. Większość zawodowców wyszło z drużyn akademickich i YMCA. Każdy uniwersytet posiada trenera, który w pracy swej korzysta z pomocy przeważnie kilku instruktorów (asystentów), wszyscy oni posiadają etat uniwersytecki. By zostać trenerem trzeba wykazać się kilkuletnią pracą instruktorską i odpowiednimi wynikami. Każdy z uniwersytetów posiada kilka równorzędnych zespołów przy czym reprezentacyjną drużynę stanow. 20 najlepszych zawodników.

Z kilku turniejów rozgrywanych w ciągu sezonu największe zainteresowanie wywołuje turniej N. C. A. A. (National Collegiate Athletic Association) o tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych i wspaniały puhar przy czym każdy z zawodników otrzymuje kosztowne upominki.

W tym roku do decydującego spotkania zakwalifikowały się New York U. i Ohio State U. Spotkanie to rozegrano w Madison Square w obecności 18.161 widzów. **Było to jedno z najbardziej emocjonujących spotkań w tym roku.** Faworytem była drużyna Ohio mająca w swym składzie pięciu graczy z finałowych rozgrywek roku poprzedniego, 14 zwycięstw (4 porażki) i ostatnie zwycięstwo nad b. dobrą drużyną Kentucky.

Od samego też początku spotkania **Ohio ujęło inicjatywę w swe ręce i prowadząc stale rozstrzygnęło pierwszą połowę na swą korzyść 36:34.** Po przerwie przy stanie **62:52 pozostały jeszcze dwie minuty gry.** Porażka New York zawała się być **nieunikniona,** gdy na skutek pięciu osobistych schodzi z boiska **P. Risen** środek ataku Ohio, a **zarazem najlepszy gracz i strzelec** (26 pkt) New York zmienia również centra, wchodzi **Adolf Scheyes. Trzy zagrania, trzy strzały tego gracza na kosz, różnica zmniejsza się do czterech punktów.** Do końca gry pozostaje jeszcze minuta i 15 sekund. Scheyes strzela, zdobywa dalsze dwa punkty. **Już tylko 43 sekundy gry.** Paul Huston nie wykorzystuje rzutu wolnego, Scheyes wyłapuje piłkę podaje do **łącznika Formana, ten dalekim strzałem uzyskuje wyrównujące dwa punkty, 26 sekund gry.** Gwizdek stan 62:62. W międzyczasie publiczność rozentuzjazmowana powstała z miejsc, stojąc już przez cały czas dogrywki. W dogrywce dzięki koszom zdobytym przez Scheyes'a i Tannenbaum'a New York U. rozstrzyga to spotkanie na swą korzyść w stosunku 70:65, kwalifikując się do finałowego spotkania ze zwycięzcą grupy zachodniej. W ciągu spotkania podyktowano 51 rzutów wolnych za przewinienia osobiste. Najlepszymi strzelcami po stronie Ohio byli Risen, środek 26 pkt., Warren Aming obrońca 10, dla New York Sid Tannenbaum obrońca 13, Scheyes środek 14, Frank Mangiapane obrońca 17, Forman 10.

W grupie zachodniej walka o przedostanie się do finału była nie mniej zacięta. W pierwszej rundzie rozgrywek spotkanie Arkansas – Oregon dało wynik 79:76. W drużynie Arkansas wystąpiło dwóch graczy polskiego pochodzenia M. i F. Szymczyk, pierwszy obok dwumetrowego Kok'a (22) zdobył największą ilość punktów 20. Drugie spotkanie Oklahoma—Utah. Największą ilość punktów (28) zdobył jeden z najlepszych obecnie graczy Stanów Bob Kurland. W drugiej rundzie spotkały się Oklohama Arkansas 68:41 (30:38) i Oregon—Utah. Zwycięstwo to wywalczyła Oklahoma dzięki środkowi ataku 215 cm wysokiemu Bob Kurlandowi 15, Hawkins 22 i obrońca Parrack 14 punktów. Decydujące spotkanie o tytuł mistrzowski odbyło się między Oklahoma — New York U. w obecności 18.035 widzów, którzy z zapartym oddechem obserwowali emocjonującą równą grę, tym ciekawszą, że drużyny reprezentowały dwa odrębne systemy gry, pierwsza defensywę, druga ofensywę. Po czternastu minutach gry prowadzi New York U. i kończy pierwszą połowę przy stanie 26:21. Mimo to jednak już w dziesiątej minucie drugiej połowy prowadzi Oklahoma 37:26. Nie pomógł końcowy zryw New York U. i gwizdek sędziego kończy spotkanie przy stanie 49:45 dla Oklahomy, która dzięki wspaniale zastosowanej, systemu strefowej obronie w pięciu uniemożliwiła całkowicie przedostanie się przeciwnikowi pod swój kosz zmuszając go do dalekich strzałów. W ten sposób zostali unieszkodliwieni najlepsi strzelcy Scheyes i Tanenbaum.

Odpowiednikiem tego turnieju jest turniej dla zespołów nie uniwersyteckich National Invitation Tournament. Gra w nim podobnie jak w poprzednim osiem czołowych zespołów z poszczególnych okręgów, które w ciągu trzech wieczorów rozgrywają osiem spotkań. W roku 1945 turniej ten zgromadził 72.622 widzów, a na starcie stanęły następujące drużyny: **Bowling Green, R. P. I., Rhode-Island, Tennossee, De Paul (Chicago), West Virginia, ST. John's, Muhlenberg.** Pierwsze miejsce zajęła drużyna **De Paul** (Chicago) zwyciężając we finale **Bowling Green 71:54,** w której **grało dwóch Polaków: Kubiak i Pająk,** a poprzednio Rhode Island 97:53 i West Virginia 76:52, mając najlepszego gracza w 205 cm wysokim środku ataku **Georg Miken,** który w tych trzech spotkaniach uzyskał **120 punktów** (34+53+33). Finaliści tych dwóch turniejów wzięli udział w turnieju zorganizowanym na dochód dla Czerwonego Krzyża. Spotkanie **Oklahoma — De Paul** było pojedynkiem olbrzymów po obu stronach, było po dwóch graczy, których wzrost był ponad 200 cm Zwyciężyła Oklahoma 52:44, przy czym najwyżsi **Bob Kurland i Georg Miken** byli doskonale kryci przez obronę, tak, że pierwszy uzyskał tylko 14, a drugi 9 punktów. Dochód z tego turnieju, który obserwowało 18.100 widzów przyniósł 48.500 dolarów, które wręczono Czerwonemu Krzyżowi.

Sekcja ciężkoatletyczna RKS „Legia" w Krakowie

Pierwszy powojenny sezon zapaśniczy był szczególnie dla ciężkoatletów RKS „Legii" bardzo ciężki. Brak odpowiedniego własnego materaca, straconego na skutek działań wojennych oraz sali, w której można by przeprowadzać treningi, dawał się odczuwać przez cały okres. Częściowo przyszła sekcji z pomocą Okręgowa Komisja Zw. Zaw. w Krakowie, która oddała do dyspozycji bezpłatnie salę i materac do treningów, za co należy się jej podziękowanie.

Wyniki osiągnięte przez zawodników są mimo to zupełnie zadawalające. Sekcja, nie licząc imprez o charakterze propagandowym z okazji Święta Pracy, Igrzysk Robotniczych, Święta PW. itp. zorganizowała 11 zawodów międzymiastowych, jedne międzynarodowe oraz turniej zapaśniczy w wagach lekkich i średnich nawiązując w ciągu tak krótkiego czasu, kontakt z najsilniejszymi ośrodkami zapaśnictwa w Polsce jak Poznań, Warszawa, Łódź oraz Śląsk.

W zawodach międzymiastowych drużyna zapaśnicza osiągnęła 131 punktów dodatnich na 100 karnych zwyciężając dwukrotnie RKS „Siła" Mysłowice (9:7 i 14:2), Kolejowy Klub Sportowy Poznań (12:10 i 12:10), KS. Baildon Katowice (15:7 i 12:11), TS. Huta Pokój, Nowy Bytom (12:9 i 11:10), oraz Łódzki KS. 12:10, a przegrywając tylko 2 spotkania z Łódzkim KS. 11:12 oraz RKS „Skra" Warszawa 11:12. Mecz zapaśniczy z mistrzem Moraw AK. Hellas zakończył się porażką Legii w stosunku 6:15. Nie bez dużego wpływu na ten wynik była częściowa zmiana przepisów walk zapaśniczych w czasie wojny, z którą zapaśnicy nie mieli możności się zapoznać. W turnieju zorganizowanym przez sekcję z udziałem zawodników śląskich duży sukces odnieśli zapaśnicy Legii, zajmując 2 pierwsze miejsca w wagach lekkich przez Rychtę i Ruska oraz 3 pierwsze miejsca w wagach średnich przez Bajorka, Radonia i Zmarza.

3 osobowa ekipa RKS Legii, która udała się na mistrzostwa Polski powróciła z Łodzi, przywożąc 2 tytuły mistrzowskie zdobyte przez Gibasa w wadze koguciej i Bajorka w wadze półciężkiej oraz jeden tytuł wicemistrzowski zdobyty przez Radonia w wadze półśredniej.

Ogółem zaapśnicy Legii stoczyli w ub. sezonie 124 walk, wygrywając 78, a przegrywając 46. Na czoło się wybił 7-mio krotny mistrz Polski Władysław Bajorek, który w roku bież. obchodził jubileusz 20-lecia swych startów, wygrywając 18 walk na 19 stoczonych, następnie wicemistrz Polski Radoń, obecny mistrz Polski w wadze koguciej Gibas oraz Rychta, Rusek, Gross, Zmarz i Nigryn, którzy stanowili trzon reprezentacji klubowej.

Również w podnoszeniu ciężarów osiągnięto dość dobre wyniki. B. mistrz Polski Władysław Derbot zajął 3 miejsca na tegorocznych mistrzostwach. Wiele obiecującym jest również Głowacki, który przypuszczalnie w roku następnym zapragnie odnowić swój tytuł mistrza Polski.

W nadchodzącym okresie sekcja ciężkoatletyczna przystępuje do szkolenia nowych zapaśników. Sprawa odpowiedniego materaca staje się coraz bardziej aktualną, na skutek zainteresowania się sportem zapaśniczym przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Szczególniejsze zasługi oddali współpracując z sekcją Franciszek Pawlikowski oraz sierż. M. O. ob. Florek.

SPROSTOWANIE POMYŁEK

W „Migawkach z PZPN" zakradły się nieścisłości. Ob. Strzelecki, kandydat na przewodniczącego, wypowiedział się za dopuszczeniem Śląska do głosu a nie jak podano, był przeciwnego zdania. Na zebraniu był obecny także wiceprezes PZPN ob. Glinka a nie jak podano, że było tylko dwóch przedstawicieli PZPN.

III.

Różnica dwóch bramek nie jest niemożliwą do odrobienia, zwłaszcza jeśli przeciwnik traci najsilniejszy punkt, jakim dla jedynastki Crissa był bez wątpienia Bob Whiters.

Zrozumiała to drużyna Lawsona, rozpoczynając od razu po przerwie generalną kontrofensywą. Impet jej ataku potężniał z każdą chwilą. Atkinson miał teraz ręce pełne roboty i trzeba przyznać że wykonywał ją w sposób brawurowy, broniąc swej bramki z istną zręcznością tygrysa.

Widząc rosnącą opresję Robert Criss cofnął się do tyłu, aby wspomóc formacje obronne, ale wskutek braku orientacji oraz słabego opanowania piłki był tam jedynie przeszkodą.

Tymczasem w dwudziestej czwartej minucie drużyna Lawsona uzyskała z rzutu karnego trzecią bramkę, a w jedenaście minut później padło wyrównanie: lewy łącznik Lawsona przedarł się, skierowując podanie na prawą stronę, a nadbiegający skrzydłowy splasował piłkę z matematyczną dokładnością w sam róg bramki o ułamek sekundy wcześniej przed skazaną z góry na niepowodzenie robinsonadą Atkinsona.

Siedzący na krzesełku za bramką Bob Whiters jęknął do towarzyszącego mu Lawsona:

— Jesteśmy pogrzebani!

— Niech pan nie rozpacza za wcześnie — powiedział Lawson. — Jestem pewien, że utrzymacie remis.

— Nic podobnego. Czuję, iż za chwilę wpadnie zwycięska dla was bramka.

Bob Whiters w skrajnym przygnębieniu potrząsnął głową i ciągnął głosem pełnym goryczy; nie zważając na obecność Lawsona:

— Najsłynniejsza w świecie agencja reklamy pokonana przez wytwórnię papek odżywczych... Któżby przewidział taką kompromitację!

— Tak bardzo nie lubi pan moich zakładów? — spytał Lawson, uśmiechając się.

— Kochałbym je, gdyby produkowały whisky lub gin. Lecz płatki, mączki, papki? Nie przeczuwa pan nawet, ile tracę nerwów, będąc zmuszonym jadać pańskie wyroby dla przekonania się o ich właściwościach i znalezienia należytych określeń reklamowych.

— To ciekawe, gdyż określenia, jakie pan tworzy, uważam za znakomite — rzekł Lawson. — Na przykład: „Matko, dziecko twoje płacze, bo nie dostało jeszcze papki witaminowej Lawsona!"

— To tylko dowód mojej silnej woli — odparł Bob. — Najchętniej bowiem napisałbym: „Dziecko twoje płacze, bo znudziła mu się już od dawna papka witaminowa Lawsona!"

Lawson wybuchnął śmiechem.

— Zasmuca mnie pan, gdyż zamierzałem właśnie ofiarować panu jako najbliższą gratyfikację skrzynię asortymentową moich wyrobów...

— Broń Boże! — wykrzyknął z przerażeniem Bob Whiters. — Niech pan skieruje ją do Afryki, do Chin, na Madagaskar, czy gdziekolwiek indziej. Będzie to najlepszą dla mnie gratyfikacją!

Po wyrównującej bramce gra zrównoważyła się, przynosząc zmienne ataki Podemocjonowana ciekawym przebiegiem meczu publiczność podzieliła się na dwa obozy, z których każdy rozpoczął dopingowanie zespołu darzonego przezeń sympatią.

W końcowych minutach jedynastka Crissa odzyskała przewagę, jednakże realizację jej uniemożliwiał sam Robert Criss, nie tylko niwecząc wskutek swej niezaradności wszelkie korzystne pozycje, ale przeszkadzając jeszcze partnerom w dochodzeniu do strzału, z reguły bowiem wyrastał niefortunie na ich drodze.

Aż oto stała się rzecz nieoczekiwana.

Zegar wskazywał czterdziestą czwartą minutę, gdy obrońca Lawsona, potężny i silny chłop wykopał z linii wzdłużbramkowej niesamowicie silny półgórny wykop po spalonym.

Stojący w odległości dwudziestu paru metrów od autu Criss ujrzał w pewnej chwili tuż przed sobą lecącą z przeraźliwym furkotem piłkę. Objęty nagłym przerażeniem wrósł nogami w ziemię, zdążywszy jedynie schylić głowę i zamknąć oczy.

W sekundę później uczuł na swojej łysinie tak straszliwe uderzenie skórzanej kuli, że trzasnęły mu wszystkie stawy w karku, a przed oczami zawirowały mu różnokolorowe koła i rozprysnęły się snopy niezliczonych iskier, których żar pozbawił go na dłuższą chwilę tchu.

Robert Criss jęknął boleśnie i zachwiał się w miejscu, mając wrażenie, iż kręci się na jakiejś fantastycznej karuzeli.

Przywrócił go do przytomności nagły huragan braw, jaki zerwał się na widowni.

Zdumiony tym niezrozumiałym dla niego entuzjazmem otworzył oczy. Zobaczył Jacka Browna, bramkarza Lawsona, jak schylał się, by wyciągnąć piłkę tkwiącą w siatce.

W następnej chwili przybiegł do Crissa Uke Smith i pochwycił jego dłoń.

— Winszuję, dyrektorze! — zawołał. — To był najwspanialszy goal, jaki widziałem w życiu! Tylko prawdziwy mistrz potrafi z dwudziestu pięciu metrów strzelić głową piłkę w sam róg bramki!

Zanim jedynastka Lawsona zdążyła rozpocząć grę od środka rozległ się gwizdek końcowy i Robert Cris na rękach graczy swojej drużyny powędrował do szatni.

Za nim pokuśtykał rozpromieniony ze szczęścia Bob Whiters.

IV.

Nazajutrz Robert Criss siedział w swym gabinecie przeglądając dzienniki poranne.

Wszystkie orzekły zgodnie, że bohaterem meczu był sam właściciel agencji reklamowej, a „Times" pisał:

„Zwycięska bramka zdobyta przez Roberta Crissa była prawdziwym „majstersztykiem", jaki nader rzadko udaje się nawet zawodowym asom piłkarstwa".

Nagle zadźwięczał przeciągły sygnał telefonicznej stacji międzymiastowej. Robert Criss podniósł słuchawkę.

— Hallo, czy to ty, Robercie? — usłyszał głos Lawsona.

— Tak, to ja.

Criss odchylił się do tyłu, aby zająć wygodną pozycję w fotelu, gdyż po wczorajszej „mistrzowskiej główce" nie mógł swobodnie poruszać głową mając straszny ból w mięśniach i stawach szyi.

Poczuł przykry chrzęst w karku nadwyrężonym po wczorajszym przypadkowym lecz szczęśliwym w skutkach zetknięciu się z piłką.

Syknął z bólu ale usłyszawszy pytanie Lawsona: „Jak się czujesz?" — odparł bohatersko:

— Czuję się znakomicie!

Z wyrazem skrajnego cierpienia w oczach nie przypominał wcale bohatera meczu.

Zwycięski goal

Nowe prawidła gry hokeja na lodzie

Dużo mówi się dziś — w związku z rozpoczęciem sezonu hokeja na lodzie o nowych przepisach. By publiczności dać możność, przynajmniej najogólniej zorientowania się w pewnych zasadach, oraz przekroczeniach przepisów podajemy poniżej ich najważniejsze punkty:

1. Zmiana graczy może być przeprowadzona podczas gry w każdej chwili, jedynym warunkiem jest to, że zastępca może wejść na lodowisko dopiero po wyjściu z lodowiska gracza schodzącego.

2. Rozgrywka trwa 3 razy po 20 minut efektywnej gry tzn. z odliczeniem wszystkich przerw.

3. Bramkę uznaje się za zdobytą, jeżeli strzał oddany został kijem, lub w razie gdy krążek odbił się od krótegokolwiek gracza drużyny broniącej. W wypadku gdy gracz podniósł kij wyżej ramienia bramki się nie uznaje.

4. Spalony: a) podanie krążka współpartnerowi ze swej tercji na połowę przeciwnika, b) podanie krąża ze strefy środkowej na tercję przeciwnika, c) podanie krążka względnie strzał na bramkę w chwili gdy współpartner znajduje się na polu bramkowym lub nawet gdy tylko kij tam trzyma, d) jeżeli gracz weidzie do tercji przeciwnika zanim krążek przejdzie przez linię niebieską.

5. Przekroczenia graczy karalne z wykluczeniem gry na 2 minuty bez zastąpienia:

a) przetrzymywanie krążka w ręce,
b) podnoszenie ręką krążka z lodu,
c) zagranie krążka w pozycji leżącej lub klęczącej,
d) podstawianie nogi, kolana, kija, łokcia, celem przeszkodzenia przeciwnikowi w akcji,
e) kopnięcie lub usiłowanie kopnięcia przeciwnika,
f) gra ze złamanym kijem,
g) gra bez kija,
h) podięcie z lodu rzuconego nowego kija,
i) przytrzymywanie przeciwnika kijem,
j) podnoszenie kija powyżej ramienia, gdy w pobliżu znajduje się przeciwnik,
k) wytrącanie kija przeciwnikowi,
l) uzupełnienia ekwipunku podczas gry (poza kijem),
m) celowe wyrzucenie krążka poza bandę (ogrodzenie),
n) przeszkadzanie przeciwnikowi w podnoszeniu upuszczonego kija,
o) nadliczbowy gracz w tercji obronnej (poza bramkarzem i dwoma obrońcami), podczas gdy krążek tam się jeszcze nie znajduje,
p) gra na czas.

6. Przekroczenia graczy karalne wykluczeniem z gry na 5 minut bez zastąpienia:

a) atakowanie bramkarza w polu bramkowym,
b) umyślne zranienie przeciwnika,
c) uderzenia przeciwnika pięścią,
d) spowodowanie zranienia przeciwnika przez przytrzymywanie kijem oburącz,
e) zranienie przeciwika kijem przez wysokie podnoszenie,
f) rzucenie kijem w krążek, prowadzony przez przeciwnika,
g) opuszczenie ławki kar lub ławki zmian celem wdania się w kłótnię.

7. Przekroczenia graczy karalne z wykluczeniem na 10 minut z prawem zastąpienia:

a) przeszkodzenie w wykonaniu rzutu karnego
b) rozmyślne wyrzucenie krążka między widzów,
c) usiłowanie zranienia kijem przeciwnika,
d) przetrzymywanie i popychanie sędziów i osób urzędowych na lodowisku,
e) używanie ordynarnych wyrazów podczas gry.

8. Przekroczenia graczy karalne z wykluczeniem z gry do końca zawodów z prawem zastąpienia:

a) zamierzone i dokonane zranienie przeciwnika, sędziego lub widza,
b) powtórne przytrzymywanie, popychanie sędziów i osób urzędowych.
c) wykluczenie po raz trzeci za przewinienie w pkt. 6.

9. Przekroczenia bramkarza karalne wykluczeniem z gry bez prawa zastąpienia bramkarzem rezerwowym na 1 minutę:

a) przetrzymywanie krążka w ręce dłużej niż 3 sekundy,
b) wyrzucanie krążka ręką wprzód,
c) wyrzucenie krążka poza boisko
d) przetrzymywanie krążka przez siadanie klękanie i kładzenie się na niego;

Na 2 minuty:

wyrzucenie kija w stronę gracza prowadzącego krążek.

10. Rzut karny:

a) za podstawianie nogi, kolana kija, łokcia, graczowi będącemu w posiadaniu krążka z chwilą, gdy ten miał przed sobą jedynie bramkarza i spowodowanie przez tego upadku (przekroczenie to obowiązuje na całym boisku).

b) za przeszkadzanie graczowi prowadzącemu krążek gdy ten ma przed sobą jedynie bramkarza — przez gracza będącego na ławce kar lub ławce graczy.

Uwaga: rzut karny uważa się za wykonany i sędzia grę przerywa jeżeli bramka została zdobyta bezpośrednio po strzale lub jeżeli krążek odbił się od bramkarza czy też od słupka bramkowego i wszedł w pole.

MICHAŁ STACHOWICZ

Narciarstwo na ukos

Któż z młodych nie jest dzisiaj narciarzem? tylko niewielu stoi poza nawiasem. Ja wierzę, że i tych niewielu bez injekcji „białego szaleństwa", wnet zabraknie... Wymrą po prostu. Biały sport dziś zadomowił się na dobre. Jakże odległe są czasy, kiedy to kij narciarski o rozmiarach tyki do fasoli był dla narciarza „ostatnią deską ratunku" — hamulcem, a narciarz cudakiem, któremu całe miasto się wychodziło przyglądać gdy wieńczył ślad zjazdu efektownym dołkiem. Dziś na deskach jeżdżą wszyscy do gwiazd filmowych włącznie.

Ale jak wszystko na świecie podlega odwracalności, tak i narciarstwo ma dwie strony, świetlaną i tę drugą zaślepioną we własnych blaskach (urojonych).



biegacz jestem....

Mam tu na myśli modę, którą stworzył sport narciarski i która chadza sobie swoimi własnymi drogami.

Ale i momenty psychologiczne czysto — stojące w przeciwieństwie do rzeczywistości warte są uwagi.

Sądzisz, że mamy narciarzy — początkujących, zaawansowanych, zjazdowców i biegaczy. Za daleko zaszedłeś! Pomyłka. Bo oto wyrosła przed tobą uzbrojony w okulary słoneczne dzieciak i... biegacz jestem — ten drugi z twarzą wysmarowaną na czekoladowo (barwikiem mamy), którego z miny uważasz za mistrza... slalom moją specjalnością oświadcza, a na „oślej łączce" dołki sobą ryje, podczas gdy podszywający się pod... ale dość chyba. Tak, człowiek jest często innym niż się przedstawia.

Przytoczymy przeto parę wskazówek, które mistrzowi pozwolą pogrążyć przeciwnika, odgadnąć go i właściwie ocenić.

Czy nosisz narty szpicami do góry?

Jeśli tak, to przepadłeś w mych oczach, nie idziesz z prądem czasu, jesteś przestarzały.

Niektórzy uważają, iż tak jest nosić lżej, ale moda dyktuje: szpice w dół — choć kark cię boli podwójnie, a deski lecą z barków. A już specjalnie ważnym jest na czas wspinaczki wcisnąć tubę smaru między deski, by deskom nadać właściwe wygięcie w środku, nie należy bowiem ani minuty tracić. W przeciwnym razie będziesz miał z tym na noc do czynienia.

Czy masz narty z kanciastym szpicem i rowkiem pod nim?

I pasek spinający deski leży w miejscu gdzie ślizgiem się stykają? (co jest najważniejsze).

O pozwól sobie doradzić ty nowicjuszu. Zaokrąglone szpice to „ostatni krzyk" — najlepiej oprawą z aluminium ściągnięte tak mocno, iż wygięcie kształt koła przybiera, a wtedy nie musisz troszczyć się o profil boczny.

O widzę — ty masz brązowe pumpy, białe pończochy i kamasze. Ostrzegam cię! To moda sprzed laty 15-tu.

Czy sądzisz, że spodnie z fałszywymi obważankami i wygniecionymi kolanami są czymś najnowszym? O nie, tak było ongiś. Na ich miejsce od niedawna weszły w modę długie, wolno wiszące, lekko podwinięte.

Nie waż się pokazać w butach starego systemu ze szpicem w kanty łamanym. Będziesz natychmiast rozpoznany jako nowicjusz i przestaniesz wchodzić w rachubę. Tylko tak zwane buty — przekładkowe, trzykroć szyte, dwakroć wzmocniane, z wkładem gąbczasnym i gumowym sznurowaniem, obowiązują.

Także grube, ciepłe wiatrówki poszły w zapomnienie. Nosi się tylko ciemne pullovery z orłem czy innym reniferem conajmniej. Wszystko gładkie i o liniach opływowych. Czapki z grubą osłoną na uszy zostały już zarzucone, używa się tylko cieniutkich jedwabnych białych pilotek których nauszniki związuje się ciemną dla kontrastu wstążeczką na czubku głowy.

Piąstkówki są niemodne — jeśli chcesz by cię przeniesiono do klasy starszych panów — to używaj.

Młoda generacja nosi wełniane rękawiczki z dłonią skórzaną (muszą być chwytne).

Nie możesz używać również szala, by cię tylko do pierwszych nie zaliczono, bowiem ten medal oznacza, iż jesteś nowicjuszem, a bóg narciarstwa „Ullr" takich nie lubi. Jeśli sądzisz, iż szczególnie postępowym jesteś i chcesz odpowiadać ostatnim wymogom, a rozcierasz smar ręką — błądzisz i fałszywie jesteś nastawiony. Korek jest znowu modny — lub skórzane palce.

Tak, nadające ton, „wielkości narciarskie" na tym odcinku szczególnie, albo, co najmniej, święcą triumfy. A strzeż się gwizdać kiedy wybrałeś na zjazd szczególnie ciężkie miejsce, bowiem doświadczony pozna od razu, iż tym sposobem chcesz strach ukryć.

Także odpinanie i dokładne badanie nart w okolicy wiązań po zjeździe przywodzi na myśl — niewprawnego — że zła narta była powodem upadku „gwiazdy". Kiedy jednak „zgnębiłeś" najcięższy stok po wielu koziołkach i roladach, a twoi towarzysze nie spotrzegli tego smutnego widoku, stań tedy u stóp i głosem drżącym jeszcze od strachu krzycz — iż oni powinni w końcu do licha śmiało odbić się dwa razy kijkami i zjechać tu, ale całkiem w pr... (lub w lewo), ale śmiało jak ty to zrobiłeś.

Krzyczenie „tor wolny" jest przestarzałe i świadczy o twej niemożności nagięcia się do obecnego prądu.

Więc strzeż się!

A jeśli do przodu na twarz dasz nurka w śnieg, a deski zapendzlują nad głową zawrotnym młyńcem, wtedy z ustami pełnymi śniegu z wdziękiem powiedz, iż ten „wolny wywrot narciarski", który właśnie ostatnio widziałeś na filmie, dużo trudniejszy niż myślałeś, będzie. Po szczęśliwym zjeździe patrz natomiast na zegarek (każdy cię weźmie zaraz za trenującego zjazdowca) trzymaj w ręce do 3 minut i wołaj — znowu tylko 4 minuty — no niespodziewane, da ci to podziw otoczenia, iż nie ma drugiego takiego „strzałowca".



jeśli do przodu na twarz dasz nurka

Tak, gdy już to wszystko posiądziesz i przyswoisz sobie powolny elastyczny krok, debatuj zawsze o modnych tematach (np. dwu-krok), chwal śnieg na zjazdach gdzie cię nigdy nie widziano, wtedy pamiętaj, iż jesteś bliski zrozumienia i opanowania zewnętrznej sztuki i psychologii narciarstwa.

A jeśli do tego będziesz miał szczęście opanować samą technikę jazdy — będziesz „królem" i możesz sam dyktować modę. Możesz nosić to co zabronione — możesz nowe wprowadzać (głównie okulary z promieniami miraczerwonymi, do jazdy we mgle lub stoper anti-magnetyczny w deski wmontowany).

Bądź spokojny, będą się słuchać i naśladować.

Vivat narty!

W tłumaczeniu i rys. M. GOMUŁKI.

Wzorowy ośrodek szkoleniowy OM TUR-u

Dwanaście kilometrów od Lublińca w Koszęcinie, na Śląsku, znajduje się Centralny Ośrodek Szkoleniowy Organizacji Młodzieży TUR. Mieści się on w dawnym zamku książąt Hohenlohe, co nasuwa — słuszne zresztą porównanie — że warunki zakwaterowania na tym obozie są poprostu książęce, jeśli już nie królewskie. Czterech, a najwyżej pięciu, obozowiczów zajmuje dla siebie jeden pokój, mając do dyspozycji oddzielne umywalnie. Wspaniała świetlica i sala jadalna stanowią punkty zborne, gdzie zmęczonych wyczerpującym treningiem kursistów czeka odprężenie.

Praca bowiem prowadzona jest na obozie bardzo intensywnie. Wpływa na to nietylko doskonale prowadzony przez objazdowego trenera Polskiego Związku Piłki Ręcznej, mgr. Pachlę, program zajęć, ale i okoliczność, że każdy kurs zimowy w Koszęcinie nie może liczyć więcej jak dwudziestu uczestników. Podczas bowiem, gdy latem idealne niemal — oprócz braku rzeki — tereny ćwiczebne pomieścić mogą lekko kilkuset kursistów, to zimą skromna, „domowym przemysłem" zrobiona, sala gimnastyczna zdolna jest obsłużyć nieproporcjonalnie małą liczbę, zaledwie kilkunastu osób. Taka szczupła grupa kursistów ma znowu tą dobrą stronę, że pozwala tem dokładniej przerobić toki lekcyjne z tymi kilkunastu wybrańcami. Dla podkreślenia zasług kierownictwa OM TUR-u należy podkreślić, że nawet i ta skromna cyfra nie miałaby do dziś sposobności znaleźć się w Koszęcinie, gdyby nie pomysłowość i podziwu godna pracowitość zespołu ośrodka koszęcińskiego. Zamek książąt Hohenlohe nie posiadał bowiem sali gimnastycznej, dysponował za to pokaźną stajnią, wielkości mniej więcej sali YMCA w Krakowie. — Całe pomieszczenie było jednak dla celów sportowych zbyt niskie. Wadę tę postanowiono usunąć jak najmniejszym nakładem pieniędzy i dlatego zrezygnowano z kosztownego podniesienia dachu i nadbudowy w zwyż, a zdecydowano się obniżyć poziom sali. Olbrzymim nakładem wysiłku wywieźli OM-turowcy ze stajni masy ziemi i uzyskali pożądaną odległość między podłożem a stropem. Położono sosnową podłogę, zawieszono kosze i siatkę. Ponieważ sala okazała się jeszcze zbyt krótką — przesunięto jedną ścianę i obecnie Ośrodek dysponuje wcale znośnym pomieszczeniem do prowadzenia zimowych kursów piłki ręcznej, której organizacja TUR-u tak wiele obecnie poświęca uwagi.

Ostatnio przeprowadzony przez OM TUR przy pomocy PZPR kurs instruktorów piłki ręcznej był — jak się wyraził prezes PZPR Z. Nowak — wzorowym pod każdym względem. 17 uczestników otrzymało wymienione wyżej doskonałe zakwaterowanie, jednolite kostiumy ćwiczebne oraz obfite (5 razy dziennie) wyżywienie. Element, który tym razem dostał się na kurs, stanowił zdyscyplinowaną, pilną i chętną do nauki grupę. Zapał ich podsycany był umiejętnie przez trenera mgr. Pachlę, który obok wiadomości fachowych, posiada wielki dar podejścia do ludzi i zjednania ich dla swych wymagań. Skąpy naogół w pochwały prezes Nowak nie zawahał się po tym kursie zaliczyć Pachlę do rzędu trenerów europejskiej już klasy. Ze słów jego przebijała również nuta podziwu dla drugiego motoru kursów w Koszęcinie, Bol. Boskiego, referenta wyszkoleniowego OM TUR-u, który jest prawdziwym apostołem sportu w tej organizacji.

Współpraca PZPR z organizacjami młodzieżowymi, a w szczególności z OM TUR-em zdaje z obopólną korzyścią na każdym kroku swój egzamin. Centralny Ośrodek Szkoleniowy w Koszęcinie staje się w szybkim tempie „Mekką" piłki ręcznej do tego stopnia, że PZPR projektuje urządzić w lipcu, właśnie tam swój obóz dla poprawienia poziomu handballu (szczypiórniaka) w Polsce.

Przesilenie w łódzkim OZPR

Naskutek nieporozumień co do sposobu przeprowadzenia rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w piłce ręcznej Zarząd okręgowego Związku podał się do dymisji. Decyzja ta została przez PZPR przyjętą do wiadomości. Agendy zdymisjonowanego zarządu przejęła p. Danowska — którą PZPR mianował komisarzem okręgu łódzkiego i zlecił zadanie ukończenia mistrzostw Łodzi zgodnie z regulaminem Związku, a następnie przeprowadzenia wyboru nowych władz okręgu, co do składu których PZPI nie wysuwa żadnych sugestji ani zastrzeżeń.

Co z butami narciarskimi?

Duży oddźwięk znalazła wśród interesujących się sportem narciarskim podana przez nas wiadomość, jaką udzielił nam kpt. PZN. ppłk. mgr. Kasprzyk w sprawie produkowania butów narciarskich na podeszwach drewnianych. But taki ze względu na zredukowanie do minimum użycia skóry twardej zmniejszyłby koszt produkcji butów narciarskich z granicy około 25 tysięcy do 5—7 tysięcy złotych. Zapytany nie jeden z przedstawicieli PZN co w tej sprawie uczyniono ze strony tej magistratury, oświadczył, że pertraktowano z jedną z poważniejszych firm szewskich ale ma ona tak dużo zamówień na prace od władz, iż nie może przerzucić się na produkcję masową butów narciarskich na drewnianej podeszwie. I na tym zabieganie zakończono. A gdyby przedstawiciele PZN porozmawiali z szeregiem firm mniejszych prywatnych, przedstawili im modele, czy nie zaczęli by oni produkować takich butów podobnie jak to jest z pięknymi pantofelkami damskimi na drewnianych podeszwach. Otrzymaliśmy w tej sprawie szereg zapytań z różnych stron, gdzie taki model można otrzymać lub zobaczyć. Czy PZN który wiedział o możliwości produkcji takich butów, gdyż znał dokładnie jej technikę, już w ubiegłym roku znowu będzie rok czekał. A przecież dziś rozwój narciarstwa jest hamowany już nie z braku nart, czy kijków a nawet kostiumów czy zniżek kolejowych, ale przede wszystkim braku butów.

(AT).

Obrady Klubu Sportowego „Korona"

Dnia 15 grudnia 1946 r. odbyło się przy licznej frekwencji członków Walne Zgromadzenie Klubu Sportowego „Korona". Jak wynika z przedstawionych sprawozdań sekr. Kasprzyka, skarbnika Mytnika Juliana i kier. S. P. N. Lisa Ferdynanda, zarząd kierowany **energiczną ręką prez. R. Lowasa** dokonał wielu pozytywnych prac, **jak budowy boiska**, która jest już na ukończeniu, **odbudowy gmachu Sokoła** oraz zorganizowania sekcyj: **gimnastycznej** (męskiej i żeńskiej), **sekcji narciarskiej i sekcji piłki ręcznej**, które już są czynne. Licznie zebrani członkowie **wyrazili ustępującemu Zarządowi uznanie**, wybierając ponownie ustępujących członków do nowego Zarządu, który przedstawia się następująco: prez. **Rudolf Lowas**, w-pez. prof. **Roman Lowas, T. Martyna** i **F. Lis**; członkowie Zarządu: **J. Mytnik, arch. Plebańczyk, por. Gebel, Kasprzyk, Niemiec, Przybylski, Łaptaś, St. Gębala, Wł. Ślizowski, Jan Ślizowski, Paluch, Król, Osadcow, Jachniak, Mroczek, Banaś.** Zgromadzenie było prowadzone w miłym nastroju. Na zebraniu tym wśród licznych uchwał jakie zapadły, na uwagę zasługuje **usunięcie napojów wyskokowych z wszelkich wewnętrznych imprez urządzanych przez Klub**. Następnie zobowiązali się **ufundować puchary** następujący członkowie: arch. Plebańczyk dla zdobywcy największej ilości strzelonych bramek, p. Lis dla zawodnika za największą ilość rozegranych zawodów, p. Mytnik Julian dla zawodnika zdyscyplinowanego grającego fair, oraz prez. Rudolf Lowas dla członka zarządu za ofiarną pracę w łonie Klubu.

Na zakończenie zebrani członkowie uchwalili wysłać **telegram dziękczynny do swego Protektora ob. Kazimierza Rusinka oraz podziękowanie dla red. Stattera, KOZPN-u RSKO i „Startu".**

Wyszkolenie i program PZHL

W sobotę odbyła się w Krakowie konferencja prasowa P. Z. H. L. z udziałem przedstawicieli zarządu PZHL oraz przedstawicieli pism: „Przegląd Sportowy", „Sport", „Start" i „Echo Krakowa".

Na konferencji tej uzgodniono że w każdą sobotę PZHL na podobnych konferencjach prasowych informował będzie przedstawicieli prasy o dotychczasowych osiągnięciach oraz celach i zadaniach na najbliższą przyszłość.

Odnośnie dotychczasowych osiągnięć PZHL podał prezes dyr. Boczar co następuje:

Praca Zarz. Polskiego Zw. Hokeja na Lodzie dotyczyła obecnie 2 najbardziej aktualnych zagadnień tj. wyszkolenia i mistrzostw okręgów. Sprawa wyszkolenia, znana już z komunikatów PZHL, obejmuje kursy przodowników i instruktorów oraz juniorów do lat 18. Przewidziane są również kursy szkoleniowe dla drużyn klubowych wogl. organizacyj młodzieżowych i robotniczych klubów sportowych. Kursy te są już w toku: pierwszy z nich kończy się 24 bm. a drugi, dla przodowników organizacyj młodzieżowych, zacznie się zaraz po nim. Kurs ten obejmować będzie głównie harcerzy, gdyż ci tłumnie się zgłosili.

Związane ze szkoleniem sprawa trenera będzie w najbliższej przyszłości pozytywnie załatwiona. Prawdopodobnie będzie nim Czech, jakkolwiek nie ma jeszcze dokładnych danych co do wyboru. Specjalną troskę i uwagę zwraca PZHL obecnie na badanie lekarskie zawodników i zapowiada wyciągnięcie jak najsurowszych konsekwencji statutowych wobec tych klubów, w których będą grać niezbadani zawodnicy.

Odnośnie mistrzostw okręgu podał prezes PZHL, że odbędą się one zgodnie z terminarzem i zakończenie ich przewidziane jest w styczniu. Do dnia 5 stycznia rozegrane zostaną mistrzostwa okręgów, które rozpoczęły już pierwsze mecze (okręg warszawski w dniu 20 grudnia, okr. śląski w dniu 21 grudnia, okr. krakowski w dniu 28 grudnia itd.).

Mistrzostwa Polski rozpoczną się rundą półfinałową w dniach 8 i 12 stycznia. Finał mistrzostw hokejowych Polski zostanie rozegrany w Łodzi.

Zarówno mistrzostwa okręgowe jak i finałowe rozgrywki rozegrane zostaną w myśl nowych, obowiązujących już w całym świecie przepisów opracowanych przez międzynarodową Unię Hokejową. Na zapytanie pewnych delegatów podał premier Boczar bardzo ciekawe dane odnośnie regulaminów i planów pracy na kursie szkoleniowym pod okiem trenera. Wynika z nich, że kurs taki trwał będzie 14 dni, a łączna ilość godzin pracy wynosić będzie 85, z czego wykładów godz. 21, zajęć praktycznych różnych na różnym stopniu nauczania 64 — seminariów, dyskusyj i pogadanek 3 godz. oraz 6 godz. na okres dyspozycyjny dla instruktora. Program zajęć na kursie obejmował będzie historię hokeja na lodzie i organizację, budowę lodowisk i ich konserwację, sprzęt hokejowy i jego konserwację ze szczególnym naciskiem na ostrzenie łyżew (rzecz u nas zupełnie nieznana), higienę zawodnika, ogólne zasady anatomii, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, przepisy i ich stosowanie, teorię gry hokeja na lodzie, znaczenie wychowawcze sportu, zasady nauczania, zasady zaprawy suchej i na lodzie. Do programu zajęć praktycznych należeć będą: jazda, gimnastyka, technika, taktyka, gra i trening w łączności z zajęciami teoretycznymi tzn. zasadami nauczania i zasadami zaprawy.

Bardzo ciekawie przedstawiają się również podane przez prezesa Boczara dane odnośnie liczby zgłoszonych w PZHL zawodników. Jest ich w chwili obecnej 771, z czego na okręg krakowski przypada 221, na poznański 87, śląski 206, łódzki 82, pomorski 89, warszawski 86. Poszczególne kluby zgłosiły: Cracovia — 63 zawodników, Wisła (Kraków) 57, KTH (Krynica) 51, Czuwaj (Przemyśl) 26, RKS Legia 18, Podhale (N. Targ) 15, Wisła (Zakopane) 11, Balldon (Katowice) 29, Siemianowiczanka 51, Szopienice 25, Mysłowice 25, Polonia (Bytom) 15, Piast (Cieszyn) 19, OM TUR (Sosnowiec) 21, Wyry 11, AKS (Chorzów) 16, Włókniarz (Łódź) 12, ŁKS 27, Boruta (Zgierz) 13, HKS (Zgierz) 13, Łowicki KS (Łowicz) 17, WKS Legia 25, Radomiak 25, Lublinianka 24, Żyrardowianka 12, Lechia (Poznań) 53, Polonia (Leszno) 12, AZS (Poznań) 10, Sremski KS (Srem) 12, Pomorzanin (Toruń) 19, Brda (Grudziądz) 15, WMKS Partyzant 18, Grudziądzki KS 15 i AZS Toruń 22.

Te dane odnoszą się do klubów zgłoszonych tj. tych, które dopełniły wszystkich formalności w stosunku do PZHL. Kilka klubów, biorących udział w Walnym Zebraniu niedopełniło ieszcze obowiązkowych formalności. W stosunku do roku ubiegłego cyfra 771 jest prawie czterokrotnie wyższą. Jeśli chodzi o wiek zawodników, to najstarszy liczy 39 lat, najmłodszy 11. Ci najmłodsi mogą być swobodnie członkami klubu, nie mogą jednak rozgrywać spotkań.

Konferencja PZHL spełniając swoje doniosłe znaczenie była równocześnie dowodem właściwej i wytężonej pracy zarządu, który w trosce o celowy rozwój sportu hokeja na lodzie nie zaniedbał tak ważnej sprawy jak wyczerpujące i szczegółowe a przede wszystkim z najlepszego źródła pochodzące wiadomości dla prasy. Olbrzymia w tym zasługa całego Zarządu, a specjalnie prezesa dyr. Boczara oraz w-prezesa red. Targosza.

Tydzień pod znakiem hokeja

Dłuższe lub krótsze przygotowania w poszczególnych ośrodkach hokejowych Polski uzewnętrzniły się pod wpływem nagłej fali mrozów w ostatnim tygodniu. Prawie wszystkie zgłoszone do PZHL drużyny hokejowe wyszły na lód i rozgrywają spotkania mistrzowskie w Okręgach, lub przygotowują się do nich spotkaniami towarzyskimi.

Najwcześniej rozpoczęły się mistrzostwa w Łodzi. ŁKS rozegrał dwa mecze „rozkładające" HKS Zgierz 12:1 (1:0, 4:0, 7:1) i Borutę Zgierz 16:2 (6:0, 3:1, 7:1). Następnie wyjechał do Poznania, gdzie rozegrał dwa spotkania towarzyskie z Lechią, pierwsze w sobotę, wygrywając 3:2 (1:0, 2:1, 0:1), natomiast w niedzielę przegrał 0:2 (0:0, 0:1, 0:1).

W Okręgu poznańskim mistrzostwa przyniosły dotychczas następujące wyniki: Lechia pokonała AZS 10:3 (4:0, 4:1, 2:2) i w Gnieźnie AZS wygrał ze Stellą 3:2. W okręgu pomorskim KKS Pomorzanin rozprawił się z Brdą w Bydgoszczy 9:1. Co do pozostałych spotkań brak narazie wiadomości.

W Warszawie, Okręgu, w którym wydawało się że poza zorganizowaniem się sekcji hokejowej WKS Legia, nie będzie więcej klubów — pierwsze spotkanie WKS Legii z Żyrardowianką przyniosło wysokie zwycięstwo wojskowym 16:4 (3:1, 8:2, 5:1).

Na Śląsku i w Krakowie rozegrano spotkania towarzyskie.

W Siemianowicach na otwarcie sezonu hokejowego w sobotę Siemianowiczanka pokonała cieszyński Piast 6:1 (2:1, 4:0, 0:0), natomiast w drugim meczu w niedzielę z KKS Mysłowice Piast uzyskał zwycięstwo 4:3 (2:1, 1:0, 1:2). Najwięcej zainteresowania wzbudził mecz w Krakowie:

Cracovia-KTH, który przyniósł pierwszą po wojnie porażkę Cracovii 3:5 (1:1, 1:1, 1:3)

Wynik przyjęty optycznie należałoby potraktować jako wielką niespodziankę. Ci jednak, którzy to spotkanie oglądali, muszą stwierdzić ze smutkiem, iż ta forma, którą Cracovia reprezentowała w ub. roku z Ursoniem i Kasprzyckim narazie należy do przeszłości.

Drużyny do tego spotkania wystąpiły w następujących składach:

Cracovia: Maciejko, Więcek, Popiel, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Malotta. Pochwalski. Godek. Kopczyński Wł., Ostrowski.

KTH: Kardasz, Piechura, Burda, Lewacki, Prorok, Nowak, Czorich, Jeżowski, Prorok II., Muszyński.

Nazwiska mówią dużo. W Cracovii nie widać czterech — Ursonia, Kaprzyckiego, Lemiszki i Michalika. Ursoń narazie przebywa w Szwajcarii. Kiedy wróci nie wiadomo. Kasprzycki nie jest jeszcze zdecydowany, gdzie ostatecznie wystąpi, Lemiszko zawodowo przebywa w Tarnowie i będzie na ważniejsze spotkania dojeżdżał, Michalik wystąpił wprawdzie na lód, ale jako sędzia i z czynnym udziałem, jako członek zarządu PZHL, w drużynie Cracovii już się pożegnał. Ubytek tych trzech hokeistów będzie trudny do odrobienia, nawet mimo poprawy formy, jaką stwierdziliśmy przede wszystkim w porównaniu z ub. sezonem u dawnego ulubieńca Jędrka Wołkowskiego. Kowalski, czy Marchewczyk za cała drużynę nie wystarczą, z której jedynie Malotta zasługuje na wyróżnienie.

W KTH zjawiają się nazwiska Burdy i Piechury. W sprawie ich udziału w meczach prezes KOZHL dr Pischinger oświadczył nam, iż według dotychczasowo ujętych przepisów weryfikacyjnych (projekt) dla Związku Związków Sportowych, z chwilą gdy zawodnik sam wnosi pismo o jego weryfikację, a nikt z żadnej strony nie wysuwa zastrzeżeń obciążających nic nie stoi na przeszkodzie, by mógł on nadal występować.

Mecz daleki był od poziomu chociażby mistrzostw Polski, jakich świadkami byliśmy w lutym br. — tempo słabsze, jazda, ze zrozumiałych przyczyn (za krótki trening) jeszcze niedopracowana, technika prowadzenia krążka, czy strzał także. Natomiast pod względem kondycyjnym miłe zaskoczenie. Wydawało się, iż uganianie, nawet w takim tempie jak na tym meczu przez 60 min. doprowadzi do zupełnego „wypompowania". Musimy jednak stwierdzić, iż ostatnia faza gry była nawet w szybszym tempie prowadzona. Jest to objaw świadczący dobrze o zaprawie suchej.

Czy KTH zwyciężył zasłużenie. Nie ulega wątpliwości, że był przede wszystkim pod względem zespołowym drużyną lepszą. Mimo, iż czuło się, że Burda jest jego najlepszym zawodnikiem, to nie wiele ustępowali mu i wspomagali jego wysiłki doskonale tak Nowak, jak Czorich, Lewacki czy Piechura. Gdy w Cracovii Kowalski czynił swą brawurową jazdą największej zamieszania, a obok niego wybijali się w prowadzeniu ataków Marchewczyk czy Wołkowski (czynili to jednak w głównym stopniu jednie indywidualnie), to w KTH myśl prowadzenia ataków zespołowo dominowała. Przy mniejszym szczęściu Maciejki mogła Cracovia przegrać grubo wyżej, przy większym szczęściu strzałowym Marchewczyka (ostatnie dwie pozycje w trzeciej tercji) mógł także więcej bramek zainkasować KTH. Musimy stwierdzić, iż KTH z ubiegłego sezonu i obecny to zupełnie inne drużyny.

Bramki padły w następującej kolejności: W 1 min. Marchewczyk zaskakuje Kardasza strzałem z połowy boiska 1:0. Wyrównuje Burda w 5-tej min. W drugiej tercji KTH uzyskuje prowadzenie w 14 min. przez Czorlcha, wyrównuje Cracovia po przeboju Wołkowskiego 2:2. W trzeciej tercji Kowalski strzela ostatnią bramkę dla Cracovii, a dla KTH czwartą zdobywa Nowak, piątą Lewacki.

Sędziował b. dobrze Michalik i Klaput, objaśniając każde przewinienie. Widzów ok 4.000.

(at).

Dziś rewanż...

Cracovia—K. T. H. rewanżowy mecz odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 19-tej na lodowisku Cracovii.

LTC lepszy od I CLTK

Praga (obsł. wł.). Rozegrany w sobotę mecz hokejowy pomiędzy najlepszymi zespołami Czechosłowacji LTC i I CLTK zakończył się po niezwykle zaciętej grze zwycięstwem mistrza Czechosłowacji LTC 4:2 (2:1, 2:1, 0:0).

Polska-Szwecja Półn. 10:6

Drugi występ naszych bokserów w Szwecji, tym razem w spotkaniu z repr. Szwecji Północnej zakończył się zasłużonym zwycięstwem Polaków 10:6. Wynik powinien być raczej wyższy. Nasi bokserzy walczyli b. ładnie i odnosili zwycięstwa zdecydowane. Słabymi naszymi punktami tak w pierwszym jak i w drugim spotkaniu byli Janowczyk w w. koguciej oraz Lick trzeci zastępca w w. ciężkiej. Obaj oni swe walki przegrali. Natomiast doskonale spisali się Grzywocz, Olejnik, Kolczyński, Sowiński i Szymura. Najlepszym z nich to niezawodny Kolczyński, który zdaje się dochodzić do swej mistrzowskiej poprzedniej formy. Szymura w pełni zrehabilitował się w drugim spotkaniu wygrywając przez ko. o.

Wyniki walk są następujące:

waga musza: Grzywocz wygrywa zdecydowanie na punkty z Johanssonem,

waga kogucia: Janowczyk przegrał, walcząc słabiej, na punkty po raz drugi z Ahlinem,

waga piórkowa: Antkiewicz, który przegrał w pierwszym spotkaniu przez dyskwalifikację, w tym drugim spotkaniu z Bergelundem, mimo przewagi, jaką miał, został decyzją sędziów przyznającą zwycięstwo Szwedowi pokrzywdzony,

waga lekka: Sowiński odniósł minimalne zwycięstwo nad Hakonsonem,

waga półśrednia: Olejnik po wyrównanej walce w pierwszych dwóch starciach, w trzeciej rundzie pięknie finiszował i zwyciężył Berthila na punkty,

waga średnia: Kolczyński znokautował w pierwszej rundzie Carlssona,

waga półciężka: Szymura już w pierwszej rundzie wygrał przez k. o. Bauterlunda,

waga ciężka: Lick przegrał na punkty z Brekmannem.

Bokserzy nasi swą postawą zdobyli uznanie Szwedów.

A. Wajda po raz 12-ty prez. Zwierzynieckiego KS.

Odbyte w lokalu własnym Doroczne Walne Zebranie Zwierzynieckiego KS dało pełny obraz pracy i osiągnięć zarządu i poszczególnych sekcji w roku 1946. Własny lokal klubowy z piękną świetlicą, wicemistrzostwo Krakowa w piłce nożnej, szereg intensywnie i celowo pracujących sekcyj oto bilans pracy jednego z najstarszych krakowskich klubów dzielnicowych, który dotąd „tuła się po cudzych śmieciach", ale który w myśl apelu hon. prezesa klubu A. Wajdy rozpocznie w roku 1947 prace pod hasłem:

„rozpoczynamy budowę własnego stadionu".

Walne Zebranie Klubu doceniając życzliwą pomoc prezydenta miasta St. Wolasa i przewodn. Woj. Rady WF i PW red. Stattera uchwaliło wyrazić im gorące podziękowanie; specjalne podziękowanie.

Ze członkowie Klubu Zwierzynieckiego umieją docenić olbrzymi wkład pracy i serca w działalność, która stanowi o potędze Klubu dowodem tego wybór nowych władz, gdzie w zasadzie powtarzają się te same nazwiska, co w latach ubiegłych. Ich skład przedstawia się następująco:

Prezesi hon.: Wajda A. (po raz 12-ty), prof. Vlastimil Hofman. Dr. Florczyk.

Seniorzy: Kozłowski K., Jezierski J., Woźniak Wł., Gawronek J., Wawrzusiak St., Tylko M., Tylko R., Tylko A., Gluz A., Dyjak T., Dudek Maks., Sojka W., Bill P., Strycharz B. Oprocha H., Niemiec H., Tomaszewski St., Dębiec T., Oprocha F., Dykas J., Skalski A., Gorczyca A.

Prezes czynny: W. Wajda, wiceprezesi: bud. Wiktor A., mgr Halama Z., arch. Ćwiertniewicz K.

Członkowie Zarządu: mgr. Wawrzczyk T., Danc M., Duda Włodz., Augustyn A., Parafiński E., Turakiewicz T., Gajda St., Gryszówka J. Komisja Rew.: Sznaider E., Lidwin T.

Sąd Honor.: dr Eimer, dr Brzycki M., Dawidson H.

Gospodarz klubowy: Rutkowski St.

Kier. sekcji piłki nożnej: M. Koźmin. Kier. sekcji tenisa stoł.: J. Kuśnierz. Kier. sekcji szachowej: Zb. Wajda. Kier. sekcji kultur.-oświat.: St. Białoruski. Kier. sekcji lekkoatl.: M. Szczerbiński.

Specjalne podziękowanie złożono W. Wajdzie za zasługi położone w pracy nad rozwojem klubu oraz bezinteresowny wkład przy przebudowie lokalu klubowego. Gorące słowa podzięki padły pod adresem TS Wisła, która przez udział swój uświetniła jubileusz Zwierzynieckiego KS i za całoroczną życzliwą współpracę na niwie sportowej.

Doceniając znaczenie szybkiego zagospodarowania Ziem Zachodnich zdeklarowano imieniem Zarządu Zwierzynieckiego KS kwotę 5 tys. zł. zaś ze samorzutnej zbiórki złożono kwotę 3 367 zł. Razem 8 367 zł.

Uchwalono również przez aklamację przyspieszenie do Z. R. S. S.

Dr Gilewicz i płk. Kuszko generałami

Przewodniczący Państwowej Rady WF i PW płk. dr Gilewicz mianowany został generałem. Również płk. Kuszko, zastępca dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW otrzymał nominację na generała.

I znowu bez mistrza

Mistrzostwa szermiercze Polski drużynowo nie doszły ponownie do skutku.

Zakopane czeka na śnieg

Zakopane, 22 grudnia (tel. wł.). Zapowiedziane na dzień dzisiejszy imprezy sportowe w Zakopanem nie mogły dojść do skutku z braku śniegu. Duże rzesze sportowców i turystów cieszą się jednak nadzieją, że zwyżka temperatury, która dotąd wynosiła 16—18 stopni poniżej 0 przyniesie pożądany biały puch i umożliwi inaugurację sezonu u stóp Giewontu.

Boks

ZZK (Tarn. Góry)—Kol. K. S. (Inowrocław) 9:7

W towarzyskim spotkaniu pięściarskim, stoczonym w Tarnowskich Górach ósemka pięściarzy tamtejszego ZZK pokonała swych kolegów z Inowrocławia 9:7.

Budowlani—Mil. K. S. 11:1

Wicemistrz bokserski stolicy rozprawił się gładko z pięściarzami Mil. K. S. w meczu, stojącym na niskim poziomie. W spotkaniu tym nie były reprezentowane wagi musza i ciężka.

Częstochowianka—Dom Kultury 10:6

Częstochowa, 22 grudnia (tel. wł.). Bokserzy Częstochowianki pokonali po zaciętej walce bokserów „Domu Kultury" 10:6.

Koszykarze Warty omal nie przegrali w Gdańsku

Gdańsk, 22 grudnia (tel. wł.). Bawiąca tu drużyna siatkówki i koszykówki poznańskiej Warty rozegrała spotkania w siatkówce i koszykówce przeciw zespołom tutejszej YMCA. Spotkanie koszykarzy poznańskich omal nie zakończyło się wielką sensacją; na 5 minut przed końcem meczu YMCA prowadziła bowiem 29:25 i dopiero końcowy zryw Warty przyniósł jej 8 punktów i zwycięstwo w stosunku 33:29. W meczu siatkówki wygrała Warta 2:0.

Hokej

AZS (Poznań)—Stella (Gniezno) 3:2 (0:1, 2:1, 1:0)

Gniezno, 22 grudnia (tel. wł.). W meczu o mistrzostwo Okręgu, rozegranym w Gnieźnie poznański AZS pokonał tutejszą Stellę 3:2.

KKS Pomorzanin (Toruń)—Brda (Bydgoszcz) 9:0

Bydgoszcz, 22 grudnia (tel. wł.). W meczu o mistrzostwo Okręgu pokonał toruński Kol. KS Pomorzanin tutejszą Brdę 9:0.

Komunikat K. O. Z. L. A.

W dniu 12 stycznia 1947 r. odbędzie się Zwyczajne Doroczne Walne Zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w świetlicy klubu K. S. Cracovia przy ul. Smoleńsk 16 parter. Na porządku dziennym Zebrania będą:

1) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 2) wybór nowych władz Związku na rok 1947, 3) wnioski interpelacje.

Początek zebrania o godz. 9.30 w pierwszym terminie, wzgl. o godz. 10 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków.

Drukowane sprawozdanie Związku za rok 1946 ukaże się z końcem grudnia i będzie przesłane wszystkim zrzeszonym klubom.

Zarząd KOZPN

Komunikat Nr. 47/46

DOROCZNE ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia 1947 o godzinie 9 rano, z tym, że w razie braku statutowego kompletu, Walne Zebranie odbędzie się o godzinie 10-tej, tego samego dnia bez względu na ilość obecnych.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Powołanie Komisji skrutacyjnej.
3. Stwierdzenie listy delegatów uprawnionych do głosowania.
4. Wybór Przewodniczącego Walnego Zebrania, jego zastępcy oraz sekretarza i jego zastępcy.
5. Uchwalenie porządku obrad Walnego Zebrania.
6. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
7. Odczytanie sprawozdań:
   A) Zarządu,
   B) Kapitana Związkowego,
   C) Skarbnika,
   D) Referenta Wyszkoleniowego,
   E) Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN.
8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
9. Udzielenie absolutorium Zarządowi i Skarbnikowi.
10. Uzupełniający wybór członków Zarządu.
11. Uzupełniający wybór członków Wydziału Gier i Dyscypliny — (przy wyborach rozstrzyga zwyczajna większość głosów obecnych — w razie równości głosów — los).
12. Wybór 3 delegatów na Walne Zebranie P. Z. P. N.
13. Sprawozdanie z działalności, oraz uchwalenie budżetu Wydziału Sędziowskiego K. O. Z. P. N-u.
14. Ustalenie wysokości wpisowego, wkładek rocznych członków, wpisowego do mistrzostw i kaucji odwoławczych.
15. Wnioski Zarządu K. O. Z. P. N-u i zgłoszone w statutowym terminie wnioski członków.
16. Wnioski i interpelacje.

Lokal w którym odbędzie się Walne Zebranie Krakowskiego O. Z. P. N-u zostanie podany dodatkowo.

*

W związku z mającym się odbyć Walnym Zebraniem KOZPN-u przypomina się, że wnioski Klubów winny być zgłoszone do KOZPN-u — najpóźniej na 2 tygodnie przed terminem Walnego Zebrania t. j. do dnia 12 stycznia 1947.

Równocześnie zwraca się uwagę Klubom, że do udziału czynnego w Walnym Zebraniu KOZPN-u uprawnieni będą delegaci Klubów niezawieszonych i wykazujący się pisemnem pełnomocnictwem Klubu.

Przypomina się Klubom by wyrównały swe zaległości finansowe do dnia 12 stycznia wynikłe z tytułu wkładek — kar — oraz opłat sędziowskich do kasy KOZPN-u — pod rygorem automatycznego zawieszenia na Walnym Zebraniu.

Wzywa się Kluby, które dotąd nie uczyniły zadość wezwaniu i nie podjęły przydzielonych przez KOZPN — a p t e c z e k sportowych, aby podjęły je w sekretariacie KOZPN-u za złożeniem pisma upoważniającego do odbioru tychże.

Zarząd KOZPN-u przypomina ponownie i ostatecznie o przedkładaniu wniosków — które już na poprzednich zebraniach i w pismach były ogłaszane w sprawie odznaczeń przez KOZPN — działaczy sportowych i członków czynnych — odznaką KOZPN, by w terminie powyżej podanym wykazy te przedłożyły.

*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyła Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wszystkim Klubom, Członkom swoim

najserdeczniejsze życzenia

dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra własnego i dobra sportu polskiego

Plany Klubów Robotniczych

Wczoraj odbyło się w lokalu RSKO konferencja delegatów Robotniczych Klubów Sportowych, zrzeszonych w Okręgu Krakowskim ZRSS.

Na konferencję przybyło 38 delegatów, reprezentujących 23 kluby. Przybyli również przedstawiciele Org. Młodzieży TUR i Związku Walki Młodych.

Konferencję zagaił przewodniczący Okręgu ZRSS, **Kolarba**, składając następnie sprawozdanie z plenum Zarządu Głównego ZRSS oraz sprawozdanie z Wydziału Technicznego ZRSS.

Podano do wiadomości zebranych kalendarzyk mistrzostw robotniczych na rok 1947, we wszystkich gałęziach sportu, obejmujący cały szereg b. ciekawych spotkań. **Przewidziane są m. in. mistrzostwa piłki nożnej ZRSS.** Po wyłonieniu mistrzów Okręgów, rozegrane zostaną zawody o wyłonienie mistrza Polski, w trzech rzutach, systemem pucharowym.

Półfinały i finał tych mistrzostw rozegrane zostaną w Szczecinie w ramach wielkiego Zlotu Młodzieży Robotniczej, który odbędzie się w sierpniu 1947 r., przy udziale zawodników całej Polski, wszystkich gałęzi sportu i drużyn zagranicznych.

W końcu maja przewidziany jest również CZWÓRMECZ piłkarski z udziałem reprezentacji FRANCJI (Związków Zawodowych, jako rewanż za pobyt naszej drużyny polskiej na turnieju Z. Z. w Paryżu., **SZWAJCARSKIEGO SATUS** (rewanż za spotkania naszej repr. robotn. w Szwajcarii) reprezentacji **ZRSS** oraz **reprezentacji Związków Zawodowych.**

Uzgodnienie mistrzostw Okręgowych odroczono na koniec stycznia 1947 po wyłonieniu Komisji Technicznej Okręgu, której powierzone zostanie przeprowadzenie mistrzostw.

Następnie zawiadomiono Kluby, że Okręg ZRSS przeprowadza zaprawę zimową lekkoatletyczną, siatkówki i koszykówki w salach Polskiej YMCA i „Sokole" oraz treningi ciężkoatletyczne w sali OKZZ.

Zaprawę zimową przeprowadzają fachowi instruktorzy, specjalnie przez Okręg ZRSS zaangażowani.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych konferencję zakończono.

Praca i poświęcenie jednostek przynoszą sukcesy

Olsza prawie mistrzem Krakowa

Końcowa runda mistrzostw Krakowa w piłce siatkowej przyniosła wyjaśnienie w tabeli mistrzowskiej. Stuprocentowym kandydatem na mistrza w klasie panów jest drużyna ZZK Olsza, w składzie: Klein, Ziemba, Kantorek, Grabowski, Młodnicki, Buczyński Schinohl, Stankiewicz, która tylko teoretycznie może być zagrożona przez AZS, i to tylko w wypadku decyzji przy „zielonym stoliku". Na boisku zespół kolejowy wykazał bezwzględną wyższość nad najgroźniejszymi przeciwnikami, AZS-em i Wisłą, pokonując ich dwukrotnie, a to ostatnio Wisłę 2:0 13:15, 15:6) i AZS 2:1 (10:15, 15:10, 15:6). Do wyników tych doszła drużyna Olszy jedynie dzięki poświęceniu i pracy członków Zarządu i sympatyków, jak Eberhardt,Noga, Majewski, Pogorzelski i bracia Klein, którzy wyciągnęli zespół, — skazany teoretycznie na spadek do B kl. — na najwyższy poziom w Krakowie. W dzisiejszych ciężkich i zmaterializowanych czasach mało znajdzie się podobnych jednostek, tak sportowi oddanych. Wysiłek ich i praca całej drużyny na tym większe zasługuje podkreślenie.

Pokonawszy Krowodrzę 2:0 (15:8, 15:10) uzyskała Olsza wspomniane dwa wyniki z tym, że cięższy orzech do zgryzienia przedstawiali akademicy, którzy najlepszych graczy mieli w Nagórskim i Stobieckim. Słabiej niż zazwyczaj zagrali wystawiacze, a nawet Kozdrój. Wisła, grająca bez Arleta, stawiała opór tylko w pierwszym secie.

Nie powiodło się także Wiśle w spotkaniu z odwiecznym wrogiem Cracovią, która do tych zawodów wystawiła najsilniejszy skład z Wrześniakiem, Filipkiewiczem, Dunikowskim, Kieratem, Więckiem i Pachą. Po zwycięstwie nad konkurentem do spadku Krowodrzą 2:0 (15:8, 15:5) potrafiła ona zdobyć dalszy, ratujący ją zupełnie od spadku punkt na Wiśle.

Gorzej poszło Cracovii w spotkaniu z AZS-em jednak przegrana 1:2 (15:9, 10:15, 8:15) jest dla niej dużym sukcesem.

O końcowym ukształtowaniu tabeli zadecydują mecze HKS-u z Olszą, Wisłą, Cracovią i Krowodrzą, oraz ewentualna powtórka spotkań Olszy z Krowodrzą i HKS-em, o czym zadecyduje PZPR. O ile z tych ewentualnych trzech spotkań kolejarze nie wyniesliby ani jednego punktu (w obecnej ich formie wydaje się to być prawie niemożliwością), to o pierwszym miejscu decydowałoby jeszcze jedno spotkanie między nimi a AZS-em. Poniższa tabela uwzględnia wspomniane dwa sporne mecze Olszy, jako zaliczone narazie na jej niekorzyść i przekonuje o jej stuprocentowej kandydaturze na mistrza.

		gier	pkt.	setów
1.	Olsza	9	7	14:8
2.	AZS	10	7	16:10
3.	Wisła	9	5	11:11
4.	Cracovia	9	5	11:13
5.	HKS	6	2	7:9
6.	Krowodrza	9	2	6:14

Wyniki zawodów w konkurencji żeńskiej potwierdziły opinię, że Wisła i AZS są najlepszymi zespołami Krakowa. Wyraźną przewagę ma jednak Wisła, która pokonała po ładnej grze akademiczki 2:0 (15:5, 15:8), Społem 2:0 (15:3, 15:6), oraz Cracovię 2:0 (15:8, 15:5). Cracovia bez Borowskiej wzmocniona była Wędrychowską, Podborską-Szrenawską i Pytlówną-Szostakową i one też były najlepszymi zawodniczkami pokonanych. W AZS-ie, który „po drodze" pokonał wiecznie stremowaną drużynę Społem 2:0 (bardzo dobrze zagrały Mamińska, Niewiarowska i Górska). Społem ponadto uległo Cracovii dwukrotnie 2:0, wykazując dalszą poprawę gry, co wyraziło się nawet w prowadzeniu w jednym ze setów 11:0, aby jednak przegrać go 11:15. Najlepszą jego zawodniczką jest Grabacka.

Również i tej konkurencji kilka wyników znajdzie swoje rozstrzygnięcie przy zielonym stoliku, podajemy więc tabelkę z zastrzeżeniem dużych jej zmian u dołu. Na górze sytuacja jest bowiem tak skrystalizowaną, że pozwala również stuprocentowo typować na mistrza zespół Wisły, w skład której wchodzą przeważnie rutynowane zawodniczki przedwojennego mistrza Krakowa Olszy. Rutyna, doświadczenie i technika Woźniczkowej, Jelonkównej, Gronusiowej, Tomasikówny, Dytkowskiej oraz talent Wójcikównej i Gładyszównej pozwalają spodziewać się osiągnięcia dobrych wyników na mistrzostwach Polski w Gdańsku w dniach 9—12 stycznia 1947 r.

		gier	pkt.	setów
1.	Wisła	9	9	18:0
2.	AZS	12	9	18:7
3.	Cracovia	12	8	16:8
4.	Beskid	7	1	3:13
5.	Halniak	8	1	2:14
6.	Społem	8	1	3:14
7.	Olsza	9	1	5:15

(r—r)

„Przedszkole" narciarskie w Cracovii

Sekcja Narciarska K. S. Cracovia, organizuje w bieżącym sezonie t. zw. „Przedszkole Narciarskie" dla najmłodszych adeptów narciarstwa. od lat pięciu począwszy. Program „Przedszkola" obejmować będzie najelementarniejsze zasady jazdy na nartach, zachowania się w terenie itd. Kierownictwo tej imprezy spoczywa w rękach wytrawnych instruktorów PZN, oraz pp. lekarzy, którzy będą sprawować troskliwą opiekę nad młodzieżą, przeprowadzać stałe badania i stwierdzać wpływ ćwiczeń na zdrowie i rozwój fizyczny.

Jak dotychczas, inicjatywa ta spotkała się z dużym uznaniem rodziców i sądzimy, że pierwsza tego rodzaju impreza w Krakowie, będzie się cieszyła dużym powodzeniem, tym bardziej, że „Przedszkole" to będzie zupełnie bezpłatne. Sekcja przychodzi w ten sposób z dużą pomocą rodzicom, którzy, czy to z braku czasu, czy z powodu nie posiadania umiejętności jazdy na nartach, nie mogą sami zająć się tą sprawą. — Przewidziana jest jednak ścisła współpraca rodziców dzieci z kierownictwem „Przedszkola".

Wpisy przyjmują oraz wszelkich informacji udzielają: Sekretariat K. S. Cracovii, ul. Smoleńsk 16, parter oraz Fma „Chemolek", ul. Stawiślna 26, I. p. w godzinach przed i po południowych.

KS Grobla na własnym boisku

Spośród czołowych klubów krakowskiej „A" klasy benjaminkiem jest K. S. Groble. Powstał on w czasie okupacji, a zarówno wynikami jak celową pracą nad właściwym rozwojem sportu zdobył sobie ogólne uznanie. Ten najmłodszy czołowych klubów krakowskich obok b. dobrej sekcji piłki nożnej ma również b. dobrą sekcję bokserską, której bogaty program imprez na najbliższy sezon przedstawia się następująco:

W okresie, kiedy pięściarze Grobli walczyć będą na ringu m. i. w spotkaniach rewanżowych z bokserami kieleckimi, Zarząd klubu z prezesem Wolnym i w-prezesem Stussem na czele „finalizować będzie sprawę boiska K. S. Groble, zapoczątkowaną już z wiosną roku bieżącego. Wg. ostatnio otrzymanych informacji, ma być to wspólny teren Grobli i Łobzowianki. Szlachetna rywalizacja nie będzie przeszkodą — lecz raczej czynnikiem wpływającym na podniesienie i tak wysokiego już poziomu tych „A" klasowych drużyn krakowskich.

15:0 gromią Jugosłowianie Francuzów w piłce nożnej

Paryż 22 grudnia (absl. wt.). Reprezentacja Jugosłowiańskich Związków Zawodowych, złożona z czołowych piłkarzy jugosłowiańskich, pokonała we Francji reprezentację Francuskich Związków Zawodowych, która na wiosnę była przeciwnikiem piłkarzy polskich, w rzadko notowanym stosunku 15:0 (4:0). Bramki zdobyli: Tomasic 5, Jezerkic 4, Zivkovic i Mitic po 3. — Gra Jugosłowian stała na b. wysokim poziomie; ogólnie słyszy się tu zdanie, że piłkarze Jugosławji są najlepszym zespołem jaki dotąd widziano we Francji.

*

Ostatnie wyniki piłkarskie w Jugosławji:
Triest: Pencjana—Hajduk 1:0 (1:0).
Rjeka: Dynamo (Zagrzeb)—Kwamer (Rjeka) 3:1 (2:1).

S. V. Bratislava zwycięzcą w międzynarodowym turnieju hokejowym w Lozannie

W ub. tygodniu rozegrany został w Szwajcarii (w Lozannie) międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem S. V. Bratislavy. Oxfordu, Zürichu S. C. (zeszłoroczny zwycięzca) i Montchoisi.

Sensacją turnieju była wysoka klęska Oxfordu w spotkaniu Montchoisi 5:16, tym przykrzejsza dla Anglików, że mieli oni w swym zespole kilku Kanadyjczyków. Najpiękniejszym i zarazem najbardziej dramatycznym meczem było spotkanie:

Bratislava — Züricher S. C. 9:5 (2:4, 3:0, 4:7).

Szwajcarzy prowadzili w pierwszej tercji 2:4, lecz atak Czechów ze świetnym Maleckiem na czele zdołał przechylić szanse zwycięstwa na rzecz Bratislavy. Bramki zdobyli: Ulrych (5), Malecek i Kochan po 2. — Inne wyniki były następuje: Züricher S. C. — Oxford 13:5. Bratislava — Montchoisi 6:5.

Na podstawie tych wyników, pierwsze miejsce i zwycięstwo w turnieju zdobyła B r a t i s l a v a, 2) Montchoisi, 3) Züricher, 4) Oxford.

Zatopek wygrywa w Belgii

W zawodach lekkoatletycznych, jakie odbyły się w Brukseli, startował m. in. najlepszy biegacz czeski Zatopek, który pokonał najlepszego długodystansowca Reifa.

Beniaminki bokserskie rozpoczynają sezon

Krak. Okr. Zw. Bokserski zorganizował „pierwszy krok" dla młodocianych amatorów pięściarstwa. Zawodnicy Wisły, Cracovii i Grobli odbyli 18 walk wstępnych, 5 półfinałowych i 3 finałowe. Mistrzem wagi muszej został zatem Śliwa (Gr), bijąc Wachowskiego (niestow.), zwycięzcą w lekkiej Mackiewicz (Cr) przed Brosiem (Cr), a w półciężkiej Jankoś (W), który pokonał wysoko na punkty Nencka (W).

Najbardziej bojowo nastawionych bokserów zaprezentowała Wisła, podczas gdy narybek Cracovii przedstawia się korzystniej pod względem technicznym.

*

Zarząd RKS „Legia" zawiadamia uczestników wczasów narciarskich w Międzygórzu, że z dn. 28 grudnia upływa termin wpłaty za pobyt na II turnus. Wpłaty przyjmuje Sekretariat Klubu przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. codziennie od 17 do 21-ej.

Łyżwiarstwo i hokej na lodowiskach Olszy

Uboga w inwestycje sportowe Kraków otrzymał luksusowo urządzone lodowisko ZZK Olszy, przy ul. Grzegórzeckiej 1. Dysponuje ono dwoma taflami lodowymi doskonale oświetlonymi. Jedną z nich przeznaczył zarząd Olszy — w celu popularyzacji sportu hokejowego — przede wszystkim dla użytku młodzieży. która z kijkiem i krążkiem, chciałaby spróbować swych możliwości w tym pięknym sporcie. Drugi lód da możność spokojnego uprawiania jazdy figurowej. Centralne położenie lodowiska w gęsto zaludnionej przez robotników, a pozbawionej wszelkich inwestycji sportowych dzielnicy nasze miasta przyczyni się niewątpliwie do podniesienia stanu zdrowotnego najuboższej młodzieży, której nie stać na wyjazd poza Kraków dla uprawiania innych sportów zimowych. Podkreślić należy społeczne nastawienie zarządu Olsza, który potrafił skalkulować ceny biletów wstępu tak, że najlepiej urządzone (z megafonami) lodowisko jest zarazem najtańszym w Krakowie.

*

Członkowie Klubu Sportowego „Korona" w Krakowie zebrani na Walnym Zgromadzeniu w dniu 15 grudnia 1946 r. uchwalili przesłać Szan. Redakcji serdeczne podziękowanie **za obiektywne i sprawiedliwe umieszczanie recenzji i komunikatów Klubu.**

WYDZ. SPRAW SĘDZ. KOZPR-u zawiadamia wszystkich sędziów o plenarnym zebraniu wszystkich sędziów we środę, 8 stycznia o godzinie 18 w YMCA, na którym z uwagi na rozpoczęcie mistrzostw w piłce koszykowej omawiane będą przepisy tej gry. Zawiadamia również o konieczności przedłożenia legitymacji sędziowskich do 10 stycznia w celu prolongaty.

Następny numer „Startu" (87) ukaże się w dniu 30-go grudnia br.

Drobny entuzjazmuje się footballem angielskim

Chelsea—Everton 1:1

W drodze do Indii zatrzymał się doskonały czeski tenisista J. Drobny w Londynie i był świadkiem meczu pomiędzy Chelsea a Everton. Drobny był zachwycony poziomem angielskiego footballu, o którym tak pisze:

„takiego footballu jeszcze m dotąd nigdy w życiu nie widział. Byłem na wszystkich meczach drużyn angielskich w Pradze i — przyznam się — że niekiedy posądzałem Anglików o to, że ustępują oni naszym piłkarzom w technice. Tymczasem to, co tu widziałem, to już są szczyty poziomu footballowego. Każdy gracz tak panuje nad piłką, że wydaje się, iż jest ona wprost przywiązana do jego buta.

A jak tu (w Londynie — (przyp. red.) się strzela! Tyle pięknych strzałów, ile tu padło w jednym meczu na bramkę nie widzi się u nas ani przez 5 meczów ligowych. I żaden z zawodników nie waha się strzelać z przedpola karnego, a rzadko który strzał mija bramkę.

Miałem to szczęście — pisze dalej Drobny — że na jednym meczu widziałem dwóch najlepszych środkowych napastników Anglii, a to Toma Lawtona (Chelsea) i Dodd sa (Everton). Jestem w prawdziwym kłopocie któremu z nich przyznać pierwszeństwo. Oba są świetni, lecz również świetny jest lewoskrzydłowy Chelsea, Paton. Co za szybkość jaka technika i jaki piorunujący strzał! Jeśli idzie o wynik meczu, to jest on sprawiedliwy. Sprawiedliwym i doskonałym był również sędzia. Gwizdnął zaledwie kilka razy w ciągu meczu, nie przerywając gry z błahych powodów.

Podobała się mi również, niewidziana dotąd „oprawa" zawodów. Gracze obu drużyn (ponumerowani) wbiegają na boisko — każda drużyn oddzielnie (w Czechosłowacji wbiegają naraz obie drużyny — (przyp red.). niosąc każda po dwie piłki. Za nimi biegnie sędzia, niosąc w ręku piłkę, którą będzie się grać zawody (jak wiadomo, koloru białego). Przed rozpoczęciem zawodów i w czasie przerwy, gra muzyka, a każdy z widzów których tu średnio przychodzi około 60 tysięcy — musi wykupić program zawodów ze składami drużyn, tabelkami ligowymi i terminarzem najbliższych imprez.

Redaktor naczelny: Maksymilian Statter. Wydawca: Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 522-97. Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—17141